REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

Wychodzi w każdy wtorek.

CENA 8000 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 strona 800 tys., 1/2 400 tys., 1/4 200 tys., 1/8 120 tys., 1/16 60 tys. Mp.

Prenumerata miesięczna . . . . . Mp. 30.000 — Konto P. K. O. Warszawa 149.636.

ROK III. KRAKÓW, DNIA 21 SIERPNIA 1923 ROKU. NR. 29.

Przed zawodami lekkoatletycznemi o mistrzostwo Polski w Warszawie.



Aleks. Szenajch (Warszawianka)

rekordzista polski w biegu na 100 mtr. — 11 sek.

Glossy.

W sprawie naszej drużyny reprezentacyjnej.

Szanowny Panie. Redaktorze! Przeczytawszy uwagi na temat składu naszej reprezentacji, nadesłane „Tygodnikowi Sportowemu“ przez Jego czytelników, mam zaszczyt prosić Sz. Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie moich kilku uwag na powyższy temat w Jego poczytnem piśmie.

Z uwagą przeczytałem szereg projektów składu reprezentacji, zamieszczonych pod rubryką „Glossy“. I przekonałem się, że w każdym projekcie występują gracze 2 kategorji. Lokalne gwiazdy, faworyci, to jedna kategorja, zaś drugą stanowią gracze okrzyczani i reklamowani przez prasę. I teraz zrozumiałem staje się dla mnie fakt, nad którym się długo zastanawiałem, niewstawiania graczy łódzkich do reprezentacji, a nawet do teamów próbnych. Bo skądże mogą panowie z PZPN znać graczy łódzkich dlaczego mają uważać graczy tych za dobrych, kiedy ich nikt nie reklamuje? Bo przejechać się trochę po wszystkich ośrodkach sportowych Polski nie warto tym panom! Mają przecież Cracovię, a od biedy i inne drużyny krakowskie!

Teraz przynajmniej, kiedy w reprezentacji przeciw Finlandji opróżniło się kilka, stale przez Cracovię „dzierżawionych“ miejsc, musi Komisja Trzech wystawić graczy łódzkich. Tacy gracze, jak Cyll (ŁKS), Karaś (K. S. 28 p. S. K.), lub Kubicy (K. Turystów), nie powinni być pominiętymi.

Uwzględniwszy powyższe, proponuję następujące teamy:

Przeciw Rumunji: Loth II (Pol.); Gintel, Fryc (Crac.); Spojda (Warta), Cikowski, Synowiec (Crac.); Kubik II (Tur.), Kuchar (Pogoń), Kałuża (Crac.), Garbień (Pogoń), Sperling (Cracovia). Rezerwa: Wiśniewski (Wisła), Karaś (28 p.), Kubik I (Tur.), Staliński (Warta).

Przeciw Finlandji: Loth II; Karaś, Klotz (Jutrzenka); Spojda, Kubik I, Gieras; Kubik II, Kuchar, Staliński, Garbień, Landmann (Mak.). Rezerwa: Wiśniewski, Cyll, Witkowski (Czarni), Bacz (Pogoń).

Łódź, 16/8. 1923 r. *Łodzianin.*

Szanowny Panie Redaktorze! Chciałem także zabrać głos w sprawie reprezentacyjnej drużyny Polski na najbliższe mecze międzypaństwowe, jakie nas wkrótce czekają, t. j. z Rumunją (2 IX.) we Lwowie i z Finlandją (23 IX) w Helsingforsie.

Rok temu, kiedy doszło do zawodów z Rumunją, wystawił PZPN bardzo słaby team, będąc widocznie z góry przygotowanym na pewne zwycięstwo; doszliśmy więc już wtedy do przekonania, że żadnego przeciwnika nie należy z góry osądzać, lecz do każdych zawodów musi przypuszczalny skład odbyć 3—4 treningów. Któż może wiedzieć, jakie niespodzianki pokaże nam tegoroczna reprezentacja Rumunji? Czy Komisja Trzech znowu na 3 dni przed zawodami pomyśli o „treningu“ reprezentacji? Skutki takich błędów dobrześmy odczuli po ostatniem spotkaniu z Jugosławją (3. VI. br.).

Tosamo odnosi się do zawodów z Finlandją. Nie przewidujmy więc znowu (pewnego) zwycięstwa, gdyż skutki lekceważenia tych zawodów mogą być przykre, (Finlandja—Niemcy 2:1). Nasze pierwszoklasowe kluby posiadają obecnie dość jednostek, które mogłyby wchodzić w rachubę przy wyborze graczy reprezentatywnych. Jako szkielet drużyny uważam graczy Cracovii za najlepszy.

Skład nasz przeciw Rumunji powinien być następującym: Łoth II; Gintel, Fryc; Styczeń, Cikowski, Synowiec; Słonecki, Wacek Kuchar, Kałuża, Garbień, Sperling. Rezerwa: Wiśniewski, Staliński, Spojda.

Skład teamu przeciw Finlandji będzie musiał ulec zasadniczej zmianie z powodu wyjazdu Cracovii na tournée do Hiszpanji. Sądzę jednak, że drugi garnitur także (po racjonalnym treningu) należycie reprezentował będzie barwy Polski. Skład proponuję następujący: Loth II; Kaczor, Karaś; Gieras, Loth I, Spojda; Hamburger, Staliński, W. Kuchar, Garbień, Schneider I.

Powtarzam, że i ten przytoczony skład musi należycie przygotować się do zawodów z Finlandją.

Rzeszów, 16. VIII. 1923. *Edgar.*

Szanowny Panie Redaktorze! Upraszam uprzejmie o zamieszczenie poniższego artykułu na łamach najbliższego numeru „Tygodnika Sportowego“. Sprawa, którą poruszam jest ważną i aktualną, sądzę, że Komisja Trzech nie powinna się kierować przy ustawianiu reprezentacji wyłącznie własnymi motywami, ale posłuchać także głosu innych sportowców. Toteż uważam, że każdy, kogo ta sprawa interesuje, ma prawo wypowiedzenia się na łamach jedynego w Polsce naprawdę poważnego pisma sportowego, jakim jest „Tygodnik Sportowy“.

Zbliżają się zawody Polska—Rumunja, a z tem i potrzeba jaknajrychlejszego ustawienia składu naszej drużyny. Należy bowiem dać możność naszej reprezentacji odbycia kilku treningów przed meczem, by nie wyszła na boisko jako bezbarwny zlepek pojedynczych graczy, zupełnie się w grze nierozumiejących.

Najlepszym, zdaje mi się być skład taki. W bramce Janek Loth, albo Mietek Kuchar, pewniejszym jednak będzie Janek. W obronie Fryc z Gintlem, jak zawsze nierozłączalni. Najtrudniej będzie wybrać odpowiednią pomoc. Właściwie należy się posługiwać w meczach reprezentacji graczami rutynowanymi, a takimi z pewnością są Spojda, Cikowski, Synowiec. Z powodu tego jednak, że Rumunja zbyt groźnym przeciwnikiem nie jest, nie zaszkodziłoby zrobić maleńki eksperyment i pomocników Cracovii zastąpić graczami innymi. I tak na środku pomocy Loth I z Polonii, na prawej Gieras, albo Gebethner, na lewej Spojda. W ataku na prawem skrzydle powinien zagrać Słonecki, albo Hamburger. Na łącznikach Reyman i Wacek, na środku rutynowany Kałuża, na lewem skrzydle Sperling. Ewentualnie atak możnaby było i tak ustawić: na miejscu Kałuży Wacek, na lewym łączniku Przybysz z Warty, lub powracający do dawnej formy Garbień.

Warszawa 13/8. 1923. *(k. k.)*

Ośmielony łaskawością traktowania przez Sz. Redakcję wszelkich projektów i zdań (często nawet nieznanych Jej osób) — przesyłam i ja Sz. Red. swą notatkę w tej nadziei, że nie znajdzie ona w rękach Red. gorszego od innych losu.

Będąc sportowcem i mając na względzie dobro i dobre imię sportu polskiego, proponuję na zbliżające się zawody międzypaństwowe następujące składy:

1) z Rumunją: Loth II; Gintel, Fryc; Synowiec, Cikowski, Spojda, (względnie Gebethner I z Pol. warsz.); Sperling, Kuchar Wacek, Staliński, Einbacher, Niziński, ew. Hamburger z Pol. warsz.).

2) z Finlandją: Loth II; Kaczor, Karaś I; Spojda, (wzgl. Bułanow II, lub Gieras) Loth I, Gebethner I; Słonecki (ew. Kowalski), Kuchar Wacek, Staliński, Einbacher, Niziński (Hamburger).

Zaznaczam, że w ustaleniu tego składu kierowałem się przedewszystkiem formą, w jakiej się gracze obecnie znajdują. Zaobserwować to miałem możność osobiście, gdyż, podróżując często po Polsce, bywałem na licznych bardzo zawodach wszystkich najlepszych w Polsce zespołów.

Chciałbym jeszcze wkońcu podkreślić, że w dobrej formie znajdują się obecnie, zwłaszcza: Staliński, Einbacher, Gebethner I, Loth II, Hamburger i Słonecki. Reyman I, tak doskonały w sezonie wiosennym, obecnie wykazuje niestety bardzo duży spadek formy, toteż wobec świetnej formy Stalińskiego i Einbachera wchodzić w grę nie może.

Nie trzeba chyba zaznaczać, że składy te wymagają jednak (rzecz oczywista) dłuższego i b. usilnego treningu. Powinna o tem pamiętać Komisja Trzech, bo inaczej może się to skończyć dla nas bardzo niefortunnie. Utinam falsus vates sim! Z prawdziwem poważaniem

Warszawa 16/8. 1923. *Sportsman.*

Szanowny Panie Redaktorze! Wobec nadchodzących z różnych ośrodków sportowych projektów teamów reprezentacyjnych Polski w spotkaniu z Rumunją i Finlandją, racz Sz. Panie Redaktorze i tych słów kilka umieścić.

Faktem niezaprzeczonym już jest, iż hegemonja Małopolski w sporcie minęła bezpowrotnie. Kongresówka niezbicie dowiodła, iż honoru sportu polskiego potrafi bronić z godnością. Dziwnym się też nam wydaje ten zaślepiony punkt widzenia tych, którzy nasze teamy ustawiają.

Dlatego też proponuję ustawienie naszego teamu w następującym składzie: Loth II; Gintel, Karaś (28 p. p.); Synowiec, Cikowski, Kubik Stefan (Tur.); Sperling, Garbień, Kubik Aleksander (Tur.), Kuchar, Niziński (Warta).

Łódź, 16/8. 1923. *Ł. W.*

A więc w dniu 2 września jedenastu najlepszych piłkarzy naszych zmierzy się z reprezentatywną drużyną sąsiadującej z nami Rumunji. Już tylko kilka dni dzieli nas od tego czasu, w którym na boisku jednej z drużyn lwowskich spotkają się w sportowem współzawodnictwie jedenastki obu tych państw. Musimy za wszelką cenę postarać się, aby osiągnąć sukces jaknajwiększy i jaknajwspanialszy. Przy dobrej organizacji, dobrej woli naszej komisji, ustawiającej team, ambicji i ofiarności wybrańców, którym przypadnie w udziale zaszczyt bronienia barw państwowych, o zwycięstwo będzie nietrudno. Nasze „repki" widziały już czerwone koszulki Węgrów, żółte Szwedów, niebieskie Jugosłowjan i potrafiły stawić im czoło i nie przyniosły nam dotąd wstydu, ani też nie skalały imienia sportu polskiego. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę i to, że w zeszłym roku nasz drugi garnitur. potrafił uzyskać w Czerniowcach (a więc na obcem boisku i po uciążliwej podróży) wynik nierozstrzygnięty, możemy mieć optymistyczne myśli i poglądy na przyszłość. Nie należy jednak przeciwników lekceważyć, gdyż mogłoby to mieć fatalne skutki, toteż zadaniem PZPN-u będzie ustawienie jedenastki, w skład której weszliby gracze naprawdę najlepsi i naprawdę godni tego zaszczytu. Niech wszelkie animozje klubowe będą usunięte na bok, niech patrjotyzm dzielnicy niema tutaj miejsca. Pamiętajmy, że chodzi tu o dobro sportu polskiego.

Przejrzyjmy listę kandydatów. Na bramkarza mamy 3 aspirantów: Popiela, Wiśniewskiego i Loth II. Wybór tu jest dość łatwy: Janek Loth jest obecnie w najlepszej bezwzględnie formie. Ani „Miciu", ani Popiel, nie mogą mu narazie dorównać. To też on powinien stanowczo zająć miejsce w bramce. Po groźnym okresie słabości powrócił on znów do swej dawnej kondycji i jest znowu tym dawnym Jankiem, którym się zachwycały drużyny zagraniczne i którego nam szczerze zazdrościły. Co do obrony, to musimy znowu wstawić nierozłącznych obrońców Cracovii (Gintel — Fryc); żadna inna para nie zastąpi ich godnie. Z prawym pomocnikiem jest gorzej. Spojda, Schneider, Styczeń, Gebethner, są sobie równorzędni, choć żaden z nich niema wymaganej „klasy". Najodpowiedniejszym jednak zdaje się być Spojda. Cikowski powinien stanowczo pozostać. Lepszego środka pomocy nie mamy. Lewym powinien być Synowiec, choć Gieras niewiele mu ustępuje. Rutyna meczowa jednak, otrzaskanie w spotkaniach międzynarodowych, dają mały plus sędziwej „cioci" Cracovii. Najwięcej kłopotu mamy z atakiem. Tylko Sperling pozostanie na lewem skrzydle, mimo spadku formy. Z trójką środkową — bieda. Kałuża, Garbień, Einbacher, spadli z formy znacznie, natomiast Staliński, Bacz, podnieśli ją. Według mnie (w ostatnich czasach widziałem ich wszystkich) najodpowiedniejszem byłoby wstawienie Bacz, Staliński, Kuchar, lub Reyman, Staliński, Kuchar, albo wreszcie Staliński, Kałuża, lub Reyman, Kałuża, Kuchar. Pierwszą z tych kombinacji uważam za najlepszą. I wreszcie prawe skrzydło. Tu jaknajgoręcej popierałbym nową „gwiazdę" na tem stanowisku — Hamburger (Pol.). Nasz warszawski „Amorek" grywał już na wielu pozycjach, bo i w obronie i w pomocy i na łącznikach (obydwóch!) i na środku, ale na żadnej pozycji nie wykazywał tyle talentu, co właśnie na prawem skrzydle. Widziałem w ostatnich czasach Zimowskiego, Nizińskiego, Millera, Słoneckiego (wszyscy oni są pretendentami na stanowisko prawoskrzydłowego), ale żaden z nich nie podobał mi się tak, jak Hamburger właśnie, toteż wstawienie jego do reprezentacji uważałbym za najbardziej stosowne i najbardziej odpowiednie. Trener Vienny, Studnicka, zachwycał się nim poprostu. Tosamo i inni znawcy footballu.

Reasumując to wszystko, skład drużyny powinien wyglądać następująco: Loth II (Pol.); Gintel, Fryc (Cr.); Spojda (Warta), Cikowski, Synowiec (Cr.); Hamburger (Pol.), Bacz (Pog.), Staliński (Warta), Kuchar (Pog.), Sperling (Cr.). Rezerwa: Wiśniewski (Wisła), Klotz (Jutrz.), Reyman (Wisła).

Skład taki może się wydawać nieodpowiednim wyznawcom zasady budowania reprezentacji na szkielecie jednej drużyny. Ale to jest przy obecnym stanie drużyn naszych zupełnie niemożliwe, gdyż żaden klub nie stoi obecnie na poziomie takim, któryby był o klasę lepszym od innych klubów. Ani Cracovia, ani żadna inna drużyna nie stoi na takim poziomie.

Sądzę, że nasza reprezentacja wyda z siebie maximum energji, aby wyjść ze spotkania z jaknajlepszym wynikiem, czego jej cały nasz światek sportowy z serca życzy.

Warszawa. *M. W-icz.*

Proponuję następujący skład teamu Polski przeciw Finlandji: Loth II (Pol.); Kaczor (Wisła), Klotz (Jutrz.); Bułanow II (Pol.), Loth I (Pol.), Gebethner (Pol.); Hamburger (Pol.), Reyman (Wisła), Staliński (Warta), Kuchar (Pog.), Słonecki (Pog.). Rezerwowi: Wiśniewski (Wisła), Czyżewski (Pol.), Spojda (Warta), Niziński (Warta). Uważam, iż proponowany przezemnie atak, mając za sobą pomoc Polonji, która znajduje się obecnie w świetnej formie, potrafi dużo zrobić. *K. N.*

Proponuję następujące składy repr. Polski na mecze z Rumunją i Finlandją:

Przeciw Rumunji: Loth II; Gintel, Karaś; Gebe-

thner, Cikowski, Synowiec; Hamburger, Kuchar, Staliński, Garbień, Sperling. Rezerwa: Wiśniewski, Kaczor, Loth I, Bułanow II.

Przeciw Finlandji: Loth II; Karaś, Kaczor; Gebethner, Loth I. Bułanow; Hamburger, Kuchar, Staliński, Garbień, Słonecki. Rezerwa: Wiśniewski, Klotz, Krumholz, Reyman.

Warszawa. *J. K.*

Co się tyczy składu reprezentacji Polski przeciw Finlandji dn. 23/IX br. sądzę, że najlepszym byłby następujący:

Wiśniewski; Klotz, Offen; Gieras, Loth, Spojda; Słonecki, Garbień, Kuchar, Bacz, Krumholz, lub Miller.

Sambor. *I. G.*

Projekt mój odnośnie do zawodów Polska—Finlandja jest następujący:

Loth II; Kaczor, Klotz; Szneider, Loth I, Spojda; Hamburger, Reyman, Kuchar, Garbień, Słonecki. Rezerwa: Heim, Bułanow, Bacz.

Pułtusk. *S. J.*

Ze światka rzeszowskiego.

1) Zarząd Resovii nie uważał za stosowne zaprosić na komers, urządzony po meczu Cracovia—Resovia, sędziego p. Molknera. Głupota, czy brak taktu!

2) Po zawodach Makkabi—Resovia otoczyła publiczność dorożkę, w której jechał sędzia p. Brand i obrzuciła go błotem i kamieniami. Tylko dzięki energicznemu wystąpieniu graczy Makkabi nie przyszło do poważnych wykroczeń. Organów Resovii, ani policji nie było. KZOPN powinien w zarodku tłumić podobne wypadki.

3) Ładnie wypadło śledztwo Wydz. Gier i Dyscypliny w sprawie anormalnych stosunków w Rzeszowie. Delegata W. G i D. p. Pasterza formalnie zamknięto w prywatnem mieszkaniu jednego z tutejszych sportorobów i przysłano mu do przesłuchania kogo tylko złapano na ulicy. Ciekawie muszą wyglądać te protokoły!

W sprawie związków sportowych młodzieży.

Szanowny Panie Redaktorze! W jednym z ostatnich nrów „Tygodnika Sportowego" ukazał się artykuł p. N. R. pod tytułem „Związki sportowe młodzieży". W tym artykule autor stawia szereg słusznych zarzutów powyższym klubom, nawołując jednocześnie młodzież do wstąpienia do poważnych związków sportowych. Zgadzam się z tem wszystkiem, lecz chcę zabrać głos w tej sprawie, aby wykazać, że uczniowskie kluby tworzą się wprost z musu. Weźmy następujący przykład: Na początku r. b. postanowiłem wraz z kilku kolegami wstąpić do K. S. Polonia. Wykupiliśmy deklaracje i pozostało nam jedynie uzyskać dwa podpisy czynnych członków klubu. Okazało się jednak, że w tem był sęk sprawy. Zwracaliśmy się do wielu członków i zawsze bezskutecznie. Wszyscy się tłumaczyli tem, że nas nie znają. Wreszcie po miesiącu kłopotów i zabiegów zaniechaliśmy naszego zamiaru i postanowiliśmy założyć szkolny klub z sekcjami: piłki nożnej, lekkoatletyki i sekcją gier ruchowych (voley-ball, piłka graniczna). Kierownikiem klubu został nauczyciel gimnastyki naszego gimnazjum, więc bądźcobądź fachowiec. Kwestja placu została rozwiązaną w ten sposób, że otrzymaliśmy boisko w ogrodach im. Rau na 2—3 godziny 2 razy tygodniowo. Klub więc ma nadzieję szybkiego rozwoju.

Z tego wszystkiego widzimy, że trzeba starać się udostępnić młodzieży wstęp do poważnych klubów, a potem dopiero odradzać tworzenie uczniowskich związków.

Warszawa. *L. S.*

Humor sportowy.

Zagadki.

Nie każdy zowie się Kato...
Cóż więc chcą od niego, Boże?
Gwiazdą nie jest, ale za to
Pierwszym miesiącem być może.

„Geleis meister" w kwestjach prawa,
Cny mecenas, ju-czekista,
Na Cycerona zakrawa,
Exprezydent i bund *)-zista.

*) KZOPN.

Prezes i lekarz — niestety,
Podróżny pełen kłopotów,
Leczy cierpiące kobiety,
Czyż sportu uleczyć nie gotów?

Pisze gadki i zagadki,
Satyryczne i złośliwe.
Konia z rzędem! Kto odgadnie
I na jego imię wpadnie.

„44".

Piłko, kochanko moja! Ty jesteś jak likier...
Ile Cię cenić trzeba, wie każdy polikier,
Co zwykł na meczach patrzeć pełen dumy,
Rychło mu trzeba będzie uspakajać tłumy.
Ty jesteś świętem marzeniem sportowca,
Jako jest świętą dla barana owca.
Tyś jest nielada rywalką kobiety,
A chociaż inne posiadasz zalety
— Kopie Cię każdy.
Twój „cycek" szczęśliw gracz do ust ujmuje
I dmucha dotąd, póki nie poczuje,
Żeś jędrna, twarda. Bo wtedy jest godna
Zabawy pierś Twa pełna i dorodna.
Gardzi gracz Tobą, gdy rozsznurowana
Swobodnie leżysz przez noc aż do rana.
Ty nam dostarczasz codzień niespodzianek,
Dla Ciebie kopie bliźnich Twój kochanek.
Ty — sroga zmuszasz nędznika bramkarza,
Że się tak w bólach „pogolowych" tarza.
Czasem znów skrzydło na aucie się złamie,
Dopóki sędzia nie gwizdnie: „po kramie"!
Dzisiaj zabawa z Tobą nie jest zdrożna,
Bo się publicznie Tobą chlubić można,
Ty suggerować nam tłumy potrafisz,
Gdy się ukaże footballowy afisz.
Przez Ciebie rosną dziś te bohatery,
Co imię ich brzmi: „nóg czterdzieści cztery".

Przysłowia.

„Baba z wozu, koniom lżej" — rzekł sędzia Ziemiański, wykluczając gracza Koguta na meczu Cracovia-Makkabi.

„Gdzie drwa rąbią, trzaski lecą" — dziewięciu rannych Łodzian opatrzył lekarz Zapałowski po meczu Union-T. K. S.

„Gdzie się dwóch bije, trzeci „dostać" gotów" — pomyślał sędzia Majcher i odgwizdał zawody Podgórze-Korona.

„Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi" — usprawiedliwia się gracz, strzelając w aut.

„Na upór niema lekarstwa" — Makkabi zostaje w B-klasie. *Satyr.*

Przegląd sportowy lokalny.

15/8. Zwierz. Kl. Sp.—Sparta 1:0 (1:0). Ponowna walka między powyższemi drużynami, rozegrana z wyższego rozkazu na skutek protestu Sparty z niewiadomej przyczyny. Uprzedni wynik 1:1 nie odpowiadał Sparcie, musi się więc obecnie zadowolnić klęską. Przewaga w grze Zw. K. S. do przerwy, Sparty po pauzie. Pierwszy był szczęśliwszy i uzyskał bramkę. Znaczenia, poza dzielnicową ambicją, niema ten mecz żadnego, gdyż w rozgrywce międzygrupowej kl. B. o przejście do finalnych rozgrywek zwyciężyła już definitywnie Olsza, nie wiadomo więc właściwie, po co i w jakim celu odbywają się właściwie dalsze rozgrywki, skoro rozchodzi się tu jedynie i wyłącznie o mistrza Krakowa z grup kl. B., a to się już stało. Nie można jednakże żądać od naszego KZOPN. zbyt wielkiego rozumu i celowości zbytniej w przeprowadzaniu mistrzostw, grunt, żeby były rozgrywki, o cel — mniejsza. — Sędziował pewnie, a nawet z flegmą, dobrze ukostjumowany w „oficjalny dres“ p. Neiger. — Boisko Wisły. Publiczność Zwierzyńca i Dębnik.

15/8. Wisła—Jutrzenka 3:0 (2:0). Przeszło już w stały system obecnie całkiem zwyczajne oszukiwanie publiczności. Robią to wszystkie nasze kluby bez wyjątku. Reklamuje się drużyny, publiczność spodziewa się pierwszych drużyn, a widzi następnie rezerwy, lub kombinowane w najlepszym wypadku zespoły. Niema to żadnego celu. Nie mówiąc już o sportowej szkodzie i finansowo musi to przynieść z czasem ujemny skutek, traci się bowiem zaufanie publiczności, która w przyszłości nie zjawi się nawet wówczas, gdy kompletne drużyny walczyć będą naprawdę na zielonej murawie. O ile wiemy, to wina świadoma Jutrzenki może tu nie zachodzi, bowiem drużyny jej rozbite zostały w Cieszynie gruntownie, możnaby więc wytłumaczyć sobie wstawienie tylko 5 graczy z 1 drużyny niedyspozycją fizyczną reszty, gdyby nie równoczesna wiadomość o rozgrywce zwycięskie, jej rezerwy z Wartą w Częstochowie. Wisła przynajmniej wystawiła aż 7 graczy z I. drużyny, wysyłając resztę w kombinowanym składzie na otwarcie boiska Soły. — O samym meczu znowu niema co pisać, poza tem, że bardzo słaby skład Jutrz. opierał się dość skutecznie będącej w przewadze Wiśle, a często nawet sam Wiśniewski był w opałach, mimo, że Kaczor, Stopa, Krupa, Majcherczyk, Wójcik — to tyły wcale silne. — Sędziował p. Weyssenhoff, gość z Wilna, karcąc często foule swego przyjaciela sportowego, p. Obrubańskiego. Obydwaj ci znani działacze sportowi dowodzą swymi publicznymi aktywnymi występami, że znachodzi się jeszcze wśród sportowców starej daty (u nas niestety 30—35 lat to już stara data, zagranicą to całkiem normalna) garstka prawdziwych sportsmenów, uprawiających sport dla zdrowia, dla przyjemności. — Boisko Jutrzenki. Widzów 2000.

18/8. Urania—Makkabi II. 1:0 (0:0) Mistrz. kl. C. Pierwsza, ale zasłużona klęska Mak. II. b. r. wogóle, a w mistrzostwie w szczególe. Silniejsza fizycznie, ambitniejsza i b. dyscyplinowana Urania uzyskała zwycięstwo goalem własnym obrońcy Mak. na kwadrans przed końcem zawodów. Gorączkowa chęć wyrównania technicznie lepszej Mak. nie odniosła skutku, a niejednolita gra i tchórzostwo ataku przez 5 kwadransów nie dały się naprawić staraniami ostatnich 15 m. Sędziował p. Kornaś b. słabo, zdetonowany przez niemożliwie zachowujących się widzów i kibiców, którzy swem postępowaniem i zachowaniem kwalifikują się na ludzi o wszelkim braku wychowania i taktu w szczególności wobec zwycięskiego przeciwnika. Mógłby Zarząd Mak. pouczyć nieco swych członków, jak się mają zachowywać podczas publicznych meczów i zwrócić im uwagę, że prowokacja i niegrzeczność arogancka nie są znamieniem ani sportowem, ani kulturalnem. — Mak. w niekompletnym składzie.

19/8. Cracovia II — Krakowianka 6:1. Zupełna przewaga Crac. II, występującej w silnym składzie (Strycharz, Alfus, Pychowski, Ciszewski) i kombinującej w ataku całkiem pięknie, celowo, krótko i przytomnie.

Olsza — Zwierz. Klub Sp. 3:0 mistrz. kl. B.

19/8. Cracovia—Diana (Katowice) 7:2 (6:1). Goście niemieccy z Katowic okazali się drużyną b. sympatyczną, dyscyplinowaną, o pewnem wyszkoleniu technicznem (naszej dobrej II kl.), ambitną, posiadającą kilku b. dobrych graczy (środek pomocy i ataku, lewy pom. i bramkarz). Organizacja i solidarność musi u nich być silną, zjechali bowiem z 70 zwolennikami obojga płci, udekorowani w barwy i chorągiewki klubowe. Zachowanie graczy i gości wzorowe. Demonstrowali słusznie — tylko oklaskami. — Cracovia wystąpiła w składzie b. silnym, a mian.: Popiel, Fryc, Gintel, Synowiec, Chruściński, Styczeń, Sperling, Łańko, Kałuża, Reyman, Zimowski. Trening dla białoczerwonych dobry. Popiel musi dużo ćwiczyć, znać u niego silnie brak treningu. Jego forma nie przypomina zeszłorocznej. Pomoc Crac. znacznie słabsza. Dawniej główny fundament Cr. jest obecnie jej częścią najsłabszą może. Synowiec i Styczeń wykazują już znamiona mniejszej obrotności, mającej swe źródło w latach. Cikowskiego nie może nikt zastąpić w zupełności, pracowitością tylko Strycharz. Chruściński charakterem gry bardziej nadaje się na pomocnika, niż napastnika. Jest on też lepszym i produktywniejszym w pomocy, niż w ataku, musi jednak stale grywać w pomocy. Znać u niego jeszcze przyzwyczajenia sposobu gry napastnika, a jeszcze nieżycie się do nowego sposobu poruszania się, ustawiania, orjentowania i współgrania w pomocy, z powodu jednak mniej subtelnej techniki i braku daru kombinacyjnego wolelibyśmy go widzieć na skrajnej pomocy, gdzie niewątpliwie w krótkim czasie ustaliłby swą umiejętność i produktywność. Atak Crac. jest w tym zespole wybitnie kombinacyjną i stylową maszyną, o dwóch szybkich i sprytnych skrzydłach z trójką całą nieprzebojową, ale zato technicznie, kombinacyjnie i stylowo wysoko stojącą. Kałuża jest prawdziwym, misternym kierownikiem ataku. Ta charakterystyka daje go całego. Nie jest on niczem więcej, ale też ani o jota mniej. Ale jaki dobry jest przeciwko Dianie katowickiej, ale za słaby będzie przeciw Hiszpanji i w reprezentacji.

Gra toczyła się pod znakiem prawieże zupełnej przewagi gospod. w I. połowie, którzy robili z przeciwnikiem, co chcieli. Goście bronili się ambitnie i przytomnie. Dwa rzuty karne przeciw nim podyktowane uważamy za zbyt surowe rozstrzygnięcie zupełnie zresztą dobrze sędziującego p. Rząsy, do tego wobec drużyny znacznie słabszej i grającej zupełnie fair przez cały czas. Do przerwy uzyskał atak Crac. kombinacyjnych 5 bramek. Po przerwie bez Kałuży (który znowu doznał kontuzji bez zderzenia się) z Gintlem na środku ataku, grało się systemem jednobackowym, który jak zwykle zamienił się w tej części zupełnie otwartej na koncert solowy gwizdka sędziowskiego. Obie bramki gości padły z przebojów niebezpiecznego środka ataku i lewego łącznika. Najlepszy z gości środkowy pomocnik, nie ustępuje wcale pod żadnym względem naszym najlepszym pomocnikom. Był on też obok Gintla i Sperlinga, najlepszym na boisku. Widzów niewiele, z powodu dłuższej uprzedniej ulewy.

O istocie sportu.

Dr. Juljan Vilms, ujawniając w swej broszurze (opracowanej przez p. St. Rudnickiego w Nrze 27 Tyg. Sport.) ujemne strony sportu, oparł się na błędnem założeniu, które stało się podstawą jego rozumowania. Przedewszystkiem uderza sama definicja: „Sportem jest intenzywna praca pewnej części ciała dla przyjemności, przy znacznym wysiłku woli i uwagi". Wobec tego nie byłoby sportem myśliwstwo z nagonką, automobilizm, sport lotniczy, gra w szachy (jaka część ciała intenzywnie tu pracuje?), boks, dźwiganie ciężarów (gdzie tu przyjemność?). Także moment woli i uwagi przy niektórych gałęziach sportu jest wcale znikomym, jeśli tylko użyjemy porównania człowieka ślizgającego się na lodzie, a więc sportowca, z człowiekiem spieszącym przez ruchliwą ulicę większego miasta. Zato ktoś dowcipniejszy i b. domyślny mógłby z wszelką ścisłością objąć tą definicją, poza niektóremi fizjologicznemi czynnościami człowieka i dość intymne zajęcie Don Juana.

Nie chciałbym polemizować z autorem, ale trudno przecież nie nazwać tej definicji z jednej strony oczywistym pleonazmem, z drugiej zaś określeniem niektórych tylko gałęzi sportu, chyba że w Estonji, tak jak i u nas, mówiąc o sporcie, myśli się o footballu, wzgl. o zawodach footballowych. Niemożliwem wydaje mi się uogólnienie i ujęcie sportu w ścisłą definicję przy różnej jego treści i wielorakiem rozumieniu. Jeden rozumie sport jako przyjemną zabawę, będącą wypoczynkiem umysłu i nerwów. Drugiemu przyświeca idea: „w zdrowem ciele zdrowy duch" i sport uważa za ruch, towarzyszący pewnym czynnościom, przedsiębranym jedynie celem uzyskania, utrzymania, lub wzmożenia zdrowia. Trzeci zna tylko sport współzawodniczy, w którym bierze się mistrzostwa, nagrody i rekordy.



G. Kay (kap. West Ham, Joe Smith (kap. Bolton Wand.)

Już samo rozbicie pojęcia sportu na te trzy grupy, wykazuje, że sport-zabawa, sport hygjeniczny i współzawodniczy, mogą się nie godzić i często jeden kierunek wyklucza drugi (ale nie musi). Oczywiście nie tyle w teorji, ile w praktyce. Dla praktyczniejszego zobrazowania różnorodności charakteru sportu podam przykłady: Ćwiczenia lekkoatletyczne. Jeden skacze, biega, bo go to bawi, dając równocześnie wytchnienie po całodziennej pracy umysłowej. Drugi treningiem obiecuje sobie zwiększyć obwód klatki piersiowej i apetyt, a wreszcie inny przygotowuje organizm na zawody, gdzie będzie miał sposobność popisania się swą kondycją fizyczną i gdzie zadośćuczyni swej ambicji i miłości własnej, pokrywającej często inne szlachetniejsze uczucia. Przykład drugi: W pływalni ćwiczą sportowcy. Jednym sprawia przyjemność zimna woda i pływanie w niej, drugim zależy na regulowaniu swej struktury mięśniowej, trzeci za tydzień stają do wyścigów i ćwiczą... a znajdą się i tacy którzy uczą się pływać „na wszelki wypadek".

Widzimy z tego, że można uprawiać sport w rozmaitych celach, oraz z różnych pobudek. Żądza publicznego uznania i ambicja często fałszywa jest motorem ściągającym sportowców-zawodników. Zdrowie i hygjena jest celem sportowca hygjenisty, uważającego sport za środek do osiągnięcia celu. Wyczerpanie umysłowe, zdenerwowanie, czy nudy rzucają „pacjentów" w objęcia sportu-zabawy. Wszyscy uprawiają sport, ale ciekawe, że nie będą się wzajem rozumieli. Każdy z nich jest sportsmenem, ale każdy innego autoramentu.

Zbliżając się do sedna rzeczy, chcę powiedzieć, że definjowanie sportu, ścisłe określenie w jednem zdaniu, co to jest, jest niepodobieństwem. Sport w dzisiejszem znaczeniu ma różną treść, różne rozumienie i nie tworzy logicznej, zamkniętej całości. Można o nim wiele powiedzieć, ale będą to frazesy i dlatego ogólnie traktować go nie można. Zasadniczo trojaki jest charakter sportu (jak już wyłuszczyłem), treścią zaś jego są poszczególne działy, jak turystyka, football, kolarstwo, tennis, myśliwstwo etc. Nawet o poszczególnych działach nie można wyprowadzać ze sportu — całości dobrych ani złych stron bez popadnięcia w błąd. Sercu zaszkodzić może jazda na rowerze, ale nie na sankach; gra rozwijać może mięśnie nóg footballiście, ale nie szachiście, który o nieszczęśliwy wypadek troszczy się mniej, niż myśliwy. Łyżwiarstwo więcej da mózgowi spokoju, niż automobilizm, a turystyki o nałóg (w ujemnem znaczeniu) posądzać nie można.

Darujmy sobie więc określanie całokształtu sportu, jego wpływ i skutki, bo to do celu nie doprowadzi. — Sport trzeba zgłębiać, badać i krytykować w poszczególnych jego przejawach. Traktując każdy dział z osobna, z każdoczesnem uwzględnieniem jego kierunku (hygjeniczny, współzawodniczy) dojdziemy do konkretnych wniosków i wyników.

Reasumując charakterystykę grup twierdzę, że **sport hygjeniczny nie jest szkodliwym, sport-zabawa może być szkodliwym, a sport wyłącznie współzawodniczy zawsze jest szkodliwym.**

Na poparcie mego końcowego zapatrywania spróbuję w najbliższym czasie rozwinąć tę kwestję na szczegółowym przykładzie — footballu, który mię dotychczas najwięcej absorbował.

Mieczysław Kukla.

Zastój w krakowskim footballu.

Football krakowski „rozwija się“ w kierunku odwrotnym. Mecze, jakie od szeregu miesięcy oglądamy, kazałyby przypuszczać, iż miasto nasze to jakaś zaściankowa prowincja, a nasze kluby, to jakieś nowoutworzone, niedoświadczone zespoły, pracujące jeszcze w warunkach prymitywnych, gdzieś tam nad Rudawą (kanał do Wisły wpadający), bez żadnej formy organizacyjnej, bez planu, bez rozumu. Nie wiem, czy przed 10—12 laty mogliśmy się wykazać tak marnym sezonem i tak marną pracą. Gdzież te dawne czasy? Czasy, w których drużyny zagraniczne były wprost stałymi naszymi gośćmi, czasy gościny Slavii, Sparty, Cricketerów, Aberdenu, DFC., W. Sportklubu, WAF. Amatorów, Nemzetti, Törekvesu i tylu innych, głośnych i mniej głośnych, ale dobrych zagranicznych drużyn. Dostawaliśmy cięgi, ale i biliśmy niejednokrotnie tęgo. W owych czasach jeszcze nie znali nasi gracze techniki, taktyki, trybun, boiska zniwelowanego, zorganizowanej sekcji footballowej z kierownikami, trenerami, masarzystami, szatniami, luksusowym inwentarzem, stróżami boiskowymi, bufetami, sanitarną opieką, ubezpieczeniami etc. etc. Wówczas jeszcze prezes, kierownik sekcji i kapitan drużyny, to była prawie zawsze jedna osoba. Członkowie drużyn byli inżynierami i budowniczymi... (a jakże!) i na kilka godzin jeszcze przed rozpoczęciem meczu własnoręcznie budowali boisko, granice jego wytyczali i malowali, bramki, krzesła i ławki dla widzów stawiali, w kasie funkcjonowali, z andrusami i opryszkami o wolność uprawiania sportu się rozprawiali i dopiero na końcu grali, grali z zaparciem się siebie, z całym idealnym zapałem młodzieży prawdziwie sportowej. A nikt nie wiedział wówczas jeszcze, co znaczy majątek klubowy. Nie było majętnych i bogatych kibiców klubowych, nie było miljonów dochodów, widzów bowiem było zaledwie 2000 na największych meczach. A jednak sprowadzało się drużyny z daleka przy olbrzymich kosztach i niepewniejszem niż dziś pokryciu i grało się.

Tak rozwijał się i rozwinął się football Krakowa. I jego klasa i poziom były najlepszemi i najwyższemi w Polsce. Wszystkie inne miasta, których kluby nie mogły pozwolić sobie na sprowadzanie drużyn zagranicznych, zazdraszczały Krakowowi tego kontaktu i sławy. I podczas gdy kluby naszego miasta najwcześniej i w najliczniejszym stopniu uzyskały własne boiska, powybudowały wspaniałe trybuny, posprowadzały znakomitych trenerów, — drużyny w innych miastach z zazdrością patrzały na rozkwit footballu w grodzie wawelskim, biorąc z niego przykład pod względem pracy, organizacji, metody i klasy. Kraków stał się faktycznie synonimem polskiego footballu. Kraków reprezentował polski football.

A dziś? Od roku mistrzostwo Polski znajduje się w rękach Pogoni lwowskiej. Cracovia, były mistrz., straciła za jednym zamachem wszystkie swoje tytuły, Wisła pozwala się lekkomyślnie bić przez drużyny nawet znacznie słabsze z poza Krakowa, a Makkabi, którą już przed 2 laty również zaliczano do jednej z najlepszych drużyn, nie może się wygrzebać z upadku do II. klasy. Rozgrywki footballowe w Krakowie aranżowane są tak nieinteresująco, tak głupio, że nie mogą ściągnąć liczniejszych widzów, a gry i poziom tychże odstraszają coraz bardziej i resztę maniaków i fanatyków footballowych.

Czyja wina? Trudno orzec. Wszystkich i wszystkiego. A przedewszystkiem naszych władz sportowych, naszych organizacji. Bez organizacji i bez władz szło dawniej wszystko lepiej. Na cóż są władze, na cóż organizacja? Aby utrzymać dyscyplinę, porządek, nawiązywać kontakty, utworzyć stosunki, pomagać w pracy i rozwoju, robić propagandę, szerzyć ideę sportową na zewnątrz, a uświadomienie zewnątrz, zbierać fundusze, zastępować interesy sportu wobec społeczeństwa i władz politycznych etc. To są pozytywne zadania organizacji i władz.

A tymczasem cóż osiągnęliśmy przez organizację? Dyscyplina i porządek są gorsze niż dawniej. Dawniej bowiem mieliśmy sportowców w każdym calu, amatorów, dziś dekadentów zdemoralizowanych, niekarnych, niedyscyplinowanych, grających nie dla siebie, ale dla galerji, dla zakładów porobionych przed meczem, dla i za posadę wyrobioną im przez klub, w najlepszym zaś razie dla spodziewanej nagrody za 100-ny, 200, 300 mecz, lub ilość goali.

Cóż więc zrobiła organizacja? Dlaczegoż pozwoliła ona na to, ażeby takie stosunki mogły się wytworzyć? Oto — tu jest robota dla władz i instancji sportowych!! Nie łamać sobie głowy nad punktami mistrzowskimi pojedynczych klubów, nie intrygować i walczyć pomiędzy sobą w łonach zarządów, komisji, wydziałów o dyskwalifikację tego, lub owego gracza, — ale pracować nad zasadniczemi postawami naszego gmachu sportowego, naszego materjału sportowego, nad częściami składowemi i całością w ich podstawowych założeniach.

Kontakty i stosunki. Zdaje mi się, że były one lepszemi przedtem. Może nie oficjalne, międzykrajowe, ale międzyklubowe, zagranicą. Dawniej można było przynajmniej grać. Dziś musi się walczyć ciągle o mistrzostwa. A ta choroba mistrzowskich rozgrywek trwa bez przerwy cały rok. Nie można wprost grać nie-mistrzowskiego meczu. I to zrodziło chorobę mistrzów. Mamy już zaraz więcej mistrzów, niż drużyn. Są mistrze państwowi i okręgowi, wschodni i zachodni, północni i południowi, klasowi i narodowi i Bóg wie jacy jeszcze. Aby tylko mieć ten głupi tytuł mistrza... To zrobiła organizacja mistrzostw. Wytworzyła niezdrową, chorobliwą wprost ambicję i przymus dążenia do zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza dziesiątek kategorji i rodzajów. A środki i drogi, półśrodki i półdrogi tego dążenia stały się obojętnemi, byle tytuł siedział, byle klasa była. Naturalnie w nazwie, nie grze, formalnie, nie faktycznie. Dowodem, że poza mistrzostwami mogą sobie robić kluby, co im się żywnie podoba, grać z kim i jak im się podoba, narażać swoje i ogólne imię sportowe na wstyd. Wszystko jedno. Klasa już jest. Więc zawody towarzyskie, kasowe — głupstwo.

A gdzież tu władze i organizacja? Gdzie tu kierownicy nawy sportowej? Kontakty i stosunki trzeba wskazać, pomóc, nawiązać, rozszerzać, ugruntowywać. Nietylko mistrzostwa istnieją. Gry przyjacielskie międzyklubowe i międzynarodowe, w kraju i zagranicą, są daleko piękniejszym, programatycznie i praktycznie wziąwszy, celem, z punktu widzenia działalności sportowej. Organizacja i władze mają obowiązek nietylko akceptować formalnie inicjatywę tow. sportowych, ale winny czynnie pomóc w nawiązywaniu tych stosunków i kontaktów. To też jest pozytywną pracą.

Propaganda, uświadomienie, fundusze, reprezentacja interesów sportowych. Panowie! Nie są to tylko słowa, drukowane w statutach. Za słowami temi kryje się treść i praca twórcza. Trzeba tylko chcieć pracować i umieć pracować. Trzeba myśleć o tej pracy pozytywnej, szerokiej, ogólnej, społecznej, wielkiej i zbawiennej, a nie o drobnostkach, głupstwach, szczegółach wyłącznie. Przestańcież być działaczami, których jedyną myślą jest negatywna strona pracy: kara, dyskwalifikacja, kontrola, a bierność w inicjatywie. Stańcie się sami aktywnymi sportowcami w znaczeniu działania aktywnego, czynnego, pozytywnego.

Dr. Henryk Leser.

Przed mistrzostwami w lekkiej atletyce.

Lekka atletyka w Polsce zatacza coraz szersze kręgi. Na całym obszarze państwa, w najgłębszych zakątkach kresowych, odbywają się często zawody. Zbliża się teraz największe święto — mistrzostwa. Obecnie mam zamiar omówić szanse poszczególnych zawodników:

Bieg 100 mtr. da z pewnością zwycięstwo Warszawie. Takich sprinterów, jak Szenajch (Warsz.), Piątkowski (AZS), Rothert (Pol.), Sośnicki (Pol.) i Weiss (AZS), trudno obecnie spotkać poza Warszawą. Jedynie Sterba (Pogoń, Lwów) i Dobrowolski (WKS. Wilno) mogą być niebezpiecznymi. Czas biegu 11"—11,2". Pobicie rekordu i minimum odznaki honor. (11") niewykluczone. Minimum mistrz. 11,4" — pewne.

Bieg 200 mtr; to walka Rotherta, Piątkowskiego i Weissa. Faworytem jest Rothert w czasie około 23,5" minim. mistrz. 23,8" pewne.

Bieg 400 mtr., gdzie staną takie siły, jak Sterba (Pogoń), Rothert i Świętochowski (Pol), Rey i Ołdak (AZS), oraz Mieszkowski (Warsz.), przyniesie dużo emocji. Faworytem jest Rothert w czasie około minim. 53,4".

Bieg 800 mtr., to walka Wacek Kuchar (Pog.), Karczewski (AZS) i Świętochowski (Polonia). Kto wygra, niewiadomo. Czas około minimum (2,5"). Pobicie rekordu niewykluczone.

Bieg 1500 mtr. przy dużej konkurencji Barana I., Kawy, Halickiego (Pog), Forysia (Orzeł Biały), Ziffera (Legja), Jucewicza i Karczewskiego (AZS), oraz Emchowicza (Pol.), winien wygrać Kostrzewski (ŁKS) w czasie około minimum (4'20").

Bieg 3 klm. z przeszkodami wygra prawdopodobnie Ziffer w czasie około 11 minut.

Bieg 3 klm. drużynowy, to możliwe zwycięstwo osady 60 p. p. (Rohatyn), jeżeli takowa wystąpi. Jednostkowo wygrywa Woltersdorf w czasie około 9'30".

Bieg 5 klm., to walka Ziffer, Kostrzewski, Woltersdorf, Halicki w czasie 16'30"—17" (minimum).

Bieg 10 klm., to prawdopodobne zwycięstwo Ziffera. Czas około 36'—37'.

Bieg 110 mtr. z płotkami, to walka Wacka Kuchara z Chełmickim (AZS). Osięgnięcie minimum (17") niepewne.

Bieg 400 m. z płotkami da zwycięstwo Świętochowskiemu w czasie (w najlepszym razie) około minimum (62").

Chody odbędą się, jak się zdaje, w innym terminie. Najbardziej pewnym kandydatem jest Suchcicki (AZS).

Sztafeta 4×100 m. Zwycięstwo Polonii przed AZS. i Warszawianką. Czas około 46", lepszy od rekordu.

Sztafeta 4×400 m. Zwycięstwo prawdopodobne AZS. Możliwość pobicia rek. polskiego (3'41,4") dość pewną.

Skok w dal, walka Sośnicki, Kuchar, Sterba, Dobrowolski, a może i Stogowski (TKS). Wynik w najlepszym razie minimum (6.40).

Skok w wyż. Kuchar i Grunner mają najwięcej szans, chociaż Gilewski i Konopacki (Pentatlon) również są groźni. Wynik zwycięzcy przeszło 1.70. Minimum (1.72) możliwe.

Skok o tyczce, trjumf Adamczaka, który może pobić rekord polski (3.24). Wynik ok. 3.30.

Trójskok, to prawdop. zwycięstwo Wacka nad Sośnickim, Gilewskim, Stogowskim i Karczewskim. Wynik około 12½ mtr.

Rzut kulą — przypuszczalny zwycięzca Baran II. z wynikiem ok. 12 mtr. Cybulski, Łucki, Bannert i Kozioł, to najpoważniejsi rywale.

Rzut dyskiem b. ciekawy, gdyż Cybulski, Szydłowski, Baran II i Kozioł są zupełnie równymi. Osięgnięcie minimum (38 m.) pewne, a może nawet i odznaki honor. (40 m.).

Rzut oszczepem, trjumf prawdopod. Szydłowskiego przed Grunnerem. Wynik poza minim. odznaki honor. (51 m.).

Rzut młotem — ???

Co do zawodów pań, to odbędą się one w bardzo obszernym programie. Biegi krótkie dadzą pewnie zwycięstwo Rzeźnickiej, bieg 200 m., to walka Kwaśniewska, Szmitówna, Thomasówna. Sztafety — mecz Polonia — Warszawianka; płotki — Szmitówna, lub Kielichówna. Rzuty wygrywa pewnie Ditczukówna przy konkurencji Woynarowskiej. Skok w dal (Szymanowska, Rzeźnicka, Smendziakówna). Skok w wyż (Klukowska, Kielichówna, Ditczukówna.

Co do ogólnych wyników, to będą one z pewnością lepszemi od zeszłorocznych, naturalnie, jeżeli zła aura nie stanie na przeszkodzie, a także i nieprzybycie kilku poważnych zawodników.

Dż.

Personalja sportowe.

Bodnar, były gracz reprezentatywny Węgier, a członek MAC-u, objął trening tegoż klubu.

Schönecker, kierownik sekcji Rapidu, trenuje przez wakacje br., jak w poprzednich latach, F. C. Lucern.

Priboj i Baudach, gracze Ujpesti, opuścili Budapeszt, udając się w niewiadome miejsca.

Molnar, pomocnik Hakoahu, wyjechał na stały pobyt do Antwerpji.

Priboj strzelił w Budapeszcie największą ilość bramek (25).

Paulin i Vlcek z Cechie Karlin wstąpić mają pono do Sparty praskiej.

I. Newton, były bramkarz Queens Parku, który w ostatnim sezonie zdobył mistrzostwo II. ligi szkockiej, wstąpił do Bradford City.

Mutters został zaproponowanym w miejsce Cymersa do prowadzenia zawodów Praga — Wiedeń.

Prof. Schmieger, Komar i Seemann zostali zaproponowani do prowadzenia zawodów Węgry — Finlandja.

Dr. Józef Weiss, były długoletni środkowy pomocnik Makkabi Kraków, ożenił się z p. Bronisławą Pragerówną z Krakowa. (Życzymy młodej parze dużo szczęścia. Red.).

Strumpfner, lewoskrzydłowy Jutrzenki, uzyskał ub. mies. na tut. uniwersytecie tytuł doktora praw.

Kimpton przestał być trenerem Cracovii i wyjeżdża w najbliższym czasie z powrotem do swej ojczyzny, Anglji.

Holländer (Makkabi Kraków) przenosi się pono zawodowo na stałe do Bielska, gdzie wstąpi prawdopodobnie do Hakoah.

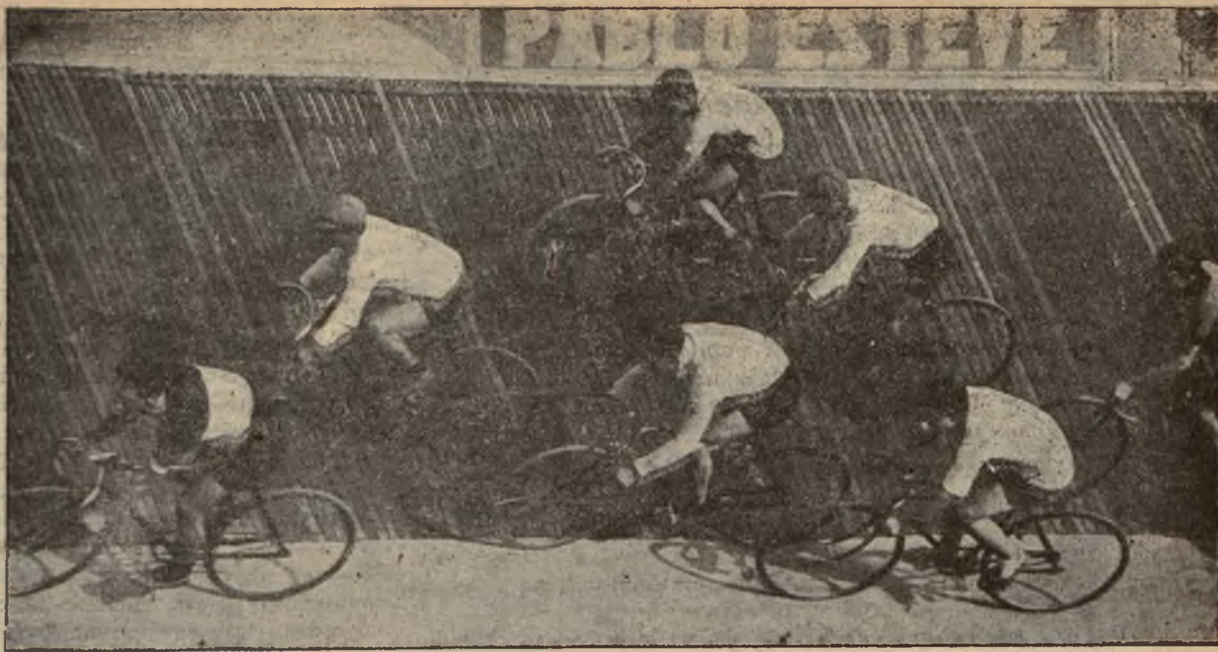
Loth II. rozegrał z Laudą swój setny mecz w Polonii.

Putzman (Warszawianka), który na meczu z Czarnymi (maj br.) złamał nogę, wystąpił znów po długiej przerwie przeciw DSVLiga Opawa.

Krajna A., były prezes Pozn. ZOPN., został prezesem T. S. Unja.

Brzeziński okazał, że jest nietylko dobrym bramkarzem, ale i uważnym sędzią (Warta — Wisła).

Szlesser prowadził zawody Wisła — Iskra w Siemionowicach 3:2 bardzo słabo.



Z wyścigów kolarskich w Hiszpanji. Fot. Gaspar, Barcelona.

List z Pragi.

Kochany Doktorze! Serdeczne dzięki za dopisek. Koledzy Schimetschek i Pissinger cieszyli się bardzo Pańskiemi pozdrowieniami.

Jak z otwarciem każdego sezonu jest i teraz do zaznaczenia wędrówka graczy, naturalnie tylko wielkie kluby mogą sobie pozwolić na angażowanie pierwszoklasowych, drogich sił. DFC. doznał wielkiej luki przez odejście Hossa i jest zmuszonym wypełnić ją. Nowa siła została już pozyskaną, a mian. jest nią znany południ. niemiecki internacjonał Schnürle, który znajduje się już w Pradze. Znakomity środk. pomocnik Sparty, Kada, bawi jeszcze dla odpoczynku nad morzem. Gracz ten skutkiem zbytniego wysiłku i zużycia podupadł na siłach, ma się atoli nadzieję przywrócenia go do zupełnego zdrowia na czas sezonu. Senzacyjną wiadomość przynosi oficjalne czeskie pismo sportowe, ogłaszając zgłoszenie się do Slavii obu międzynarodowych wielkości wiedeńskich, Wessely'ego i Regnarta z Rapidu. Slavii przyniosą ci dwaj rzeczywiście dobrzy gracze pożądane wzmocnienie.

Otwarcie sezonu przez Slavię wypadło kiepsko. Została ona w grze mistrzowskiej pokonaną bez zarzutu przez Meteor VIII. 3 : 1, przyczem bramkarz gości, Sabaka, grał wyśmienicie. Walka była zwycięstwem ofiarności dzielnej drużyny z Lieben, która już podczas swego 4 tygod. tournée po Hiszpanji swymi wspaniałymi rezultatami zwróciła na siebie uwagę. W każdym razie jest utrata dwóch punktów mistrzowskich dla Slavii bardzo bolesną.

Szczęśliwiej poszło DFC. Musiał on otworzyć sezon na placu Cechie w Karlinie rozegraniem pozostałego meczu rewanżowego (ostatnia rozgrywka 2 : 0 dla Cechie). Grał tu już Schnürle, częściowo jako środkowy napastnik i środkowy pomocnik. Co mi się u niego podoba, to jego twardość, nie chciałbym jednak definitywnego sądu wydać o tym graczu. DFC. zdobył tę grę szczęśliwie 3 : 1, co oznacza wielki sukces, nawet bowiem Amatorzy musieli na własnym gruncie uznać się pokonanymi przez Cechie 0 : 3. Cechie rozporządza dziś wspaniałą, jednolitą drużyną, z pośród której wybijają się szczególnie bracia Paulin i Vlcek. Już w pierwszych 4 minutach zdołał sobie DFC. zapewnić zwycięstwo dwoma skutecznymi wypadami Bobora i Lessa. Cechie nie uznała się jednak za pokonaną i miała widoczną przewagę, zdołała atoli uzyskać tylko stan 2 : 1 do przerwy. Po pauzie ocknął się znowu DFC. i zdobył przez Lessa 3-ci punkt. Cechie zrezygnowała teraz, a Paulin kilkakrotnie brutalnie foulował, co bezwarunkowo należało się ukarać wykluczeniem. Pozatem nie mogę sędziemu uczynić żadnego zarzutu, starał się on badzo utrzymać grę w dozwolonych granicach. Cechie popełniła zasadniczy błąd, grając ciągle na Vlceka, który jednak był specjalnie krytym. Cechie stoi w mistrzostwie czeskiem na 3 miejscu i winien odegrać w mistrzostwie korzystną rolę, jeśli zdoła zatrzymać u siebie braci Paulin i Vlceka. W każdym razie stara się tak Sparta, jak i Slavia o te gwiazdy.

Praga odgrywa, jak wiadomo, we footballu jedne z pierwszych skrzypiec i dlatego nie należy się dziwić, jeśli z biegiem czasu wyszkoliły się tu liczne międzynarodowe wielkości sędziowskie. Cejnar, Fanta, Grätz, Hebak, Herites, Zenisek osiągnęli już międzynarodową markę i należy oczekiwać, że i inni panowie zbliżą się do tego szeregu.

Przyjemną odmianę martwego sezonu przedstawiał występ australskiego mistrza-sprintera Carra, który na małym meetingu Sparty przedstawił publiczności swoją sztukę. Konkurencja była wewnętrzno-krajową, toteż nie wspaniałą. Carr przebiegł 100 m. w 10.8 sek., 200 m. w 22.6 sek. i należy zaznaczyć, że w Göteborgu zdołał on uzyskać na 200 m. zwycięski czas 21.9 sek. Objeżdża on teraz Czechosłowację i biegł w Ołomuńcu 100 m. w 10.6 sek., co mu się nie chciało udać w Göteborgu. Mimo to jest problematycznem, czy zajmie on miejsce na paryskiej Olimpjadzie, gdyż Paddock i Amerykanie są silnymi konkurentami. Carr posiada klasyczną postać atletyczną, jego start jest wspaniałym, we finiszu umie on ze siebie wszystko wydobyć. Jego zwycięstwo w Pradze było niewątpliwem.

Jeszcze inna wielkość sportowa oferowała swe engagement w praskim stadjonie. Jest nią ogłoszony za zmarłego niemiecki kolarz zawodowy, Lewanow, żąda on jednakże za start napewno niemałą sumkę 6.000 kor. cz. Jego klęska zagranicą była równocześnie dobrą reklamą dla niego.

17. VIII. 1924. *K. E. Grätz.*

Przegląd sportowy krajowy.

Najbliższe mecze o mistrz. PZPN.

Pierwsza serja mija prędko. Najbliższa niedziela jest ostatnią w pierwszej serji. Spotkają się Pogoń z Laudą we Lwowie, ŁKS. z Wisłą w Łodzi i Iskra z Wartą na G. Śląsku. Meczu WKS Lublin — Polonia nie będzie zdaje się, jak dopiero we wrześniu. W dwuch meczach łatwo określić faworytów — Pogoń i Warta, ale mecz w Łodzi budzi poważne refleksje. W samej grze Wisła jest lepszą, ale własne boisko i własna publiczność (!!) robią swoje. W każdym razie mecz będzie b. ostrym. *Dz.*

Z Wilna. 5/8. KS. 1 pp. Leg. — WKS. (Grodno) 4:1 (2:0). 6/8. TS. Lauda — KS. 1 pp. Leg. 1:2 (0:0). Już poraz trzeci zwyciężają wojsk. naszego mistrza Landę. Wynik ten nie może być miernikiem sił, gdyż wojskowi wystąpili w nienajlepszym składzie, a Lauda, grająca z 2 rezerw. pod koniec grała w 9. (Gryglewski i Weyssenhoff opuścili boisko w drugiej poł. gry). Sędzia p. Radek.

Lauda rozegrała szereg zawodów w Łotwie i Estonji, przegrywając wszystkie cztery w dość pokaźnym stosunku. Z wielkiem zaciekawieniem oczekujemy rozpoczęcia zawodów o mistrz. Polski. Chociaż wszyscy są tego zdania, że w grupie wschodniej zajmie Lauda trzecie miejsce, są między jej zwolennikami tacy optymiści, którzy wierzą, że mogłaby ona odebrać choćby po jednym punkcie mistrzowi warszawskiemu i lwowskiemu.

11/8. Makkabi — KSZBK. Strzelec 2:1 (1:0). Makkabi, wzmocniona nowym środkiem napadu (trenerem drużyny), przedstawiała się nader korzystnie, niepodobna wprost do tej drużyny, która stale we Wilnie grywa. Bramkarz, znajdujący się obecnie w b. dobrej formie, kilkakrotnymi robinzonadami obronił kilka pewnych niemal bramek. Obronie na korzyść wychodzi zmiana (z pr. łącznikiem) ze Słockim, gdyż w ten sposób zyskuje obrona rzut oswabadzający. Pomoc, zdaje się, poraz pierwszy od istnienia Makkabi współpracowała nietylko z obroną, lecz i z atakiem, który z werwą szedł na bramkę przeciwnika. Gra on przebojami, chociaż pojawia się już i kombinacja, lecz z braku zdecydowania pod bramką nie wyzyskał wielu dogodnych sytuacji. Wogóle cała drużyna grała z dawno niewidzianą ambicją, poświęceniem i chęcią zwycięstwa. Strzelec do końca wytrzymał tempo, od początku nadane grze przez czarnych. Drużyna, wzmocniona graczami innych klubów wileńskich i Kawalcem (nie grającym już od r. 1921 w żadnym z klubów wileńskich) na bramce, również przedstawiał się wcale nieźle. Jest to klub młody (istnieje zaledwie kilka miesięcy) i ma dobre widoki na przyszłość. Wogóle grał Strzelec z niemniejszą ambicją i poświęceniem, niż Makkabi i potrafił nietylko obronić się, lecz i napadać, skutkiem czego bramka, uzyskana przez pr. łącznika z wypadu ataku. Makkabi uzyskała jedną bramkę przez centra pomocy, a drugą przez środka napadu Langego. Rogów 6:1 dla zwycięzców. Sędziował p. Dworzak, przeoczając przynajmniej 2 rzuty karne, czarnym się należące. Publiczności b. dużo.

Przedmecz WKS. III — Makkabi jun. 4:2 (0:1). Fizycznie silniejsi wojskowi z trudem zwyciężają technicznie lepszych juniorów.

Na meczach tych, szczególnie na drugim (Makkabi — Strzelec) organizacja b. szwankowała. Trzeba podkreślić brak funkcjonarjuszy urządzającego zawody klubu na trybunach i obok linji autowych, gdyż publiczność wileńska ma wielką chęć stania podczas meczu nietylko obok linji autowych, lecz i na boisku tak, że sędzia częstokroć musi z tego powodu zawody przerywać.

Dnia 12 sierpnia zapowiedziane zawody pomiędzy KS 85 pp. a Makkabi II nie odbyły się z powodu wielkiej ulewy.

Z Łodzi. Ubiegły tydzień również w piłce nożnej nie przyniósł nam żadnych poważnych zawodów. Wyścigi kołowe, urządzone przez S. S. Union na torze w Helenowie, zebrały pokaźny tłum, żądny zawsze tego rodzaju rozrywek, toteż frekwencja na zawodach piłki nożnej była nikłą.

12. 8. Klub Turystów—Hakoah 5:0 (0:0). Zamiast afiszowanych zawodów między Polonią z Czernowiec (Rumunja), a Hakoahem i Klubem Turystów, odbyły się zawody między powyższemi miejscowemi towarzystwami. Przedmecz między rezerwą Klubu Turystów, a T. S. Społem 2:1 (1:1). Hakoah do połowy dzielnie się trzyma, starając się utrzymać grę otwartą, co mu się w zupełności udaje. Liczne obustronne ataki kończą się na obronie, bądź na interwencji bramkarzy. W II. poł. Hakoah słabnie, po wyczerpaniu swej energji w I. poł., natomiast Turyści zaciekle atakują, chcąc wysokiem zwycięstwem utrzymać prestige A-klas. klubu i pakują 5 goali, w tem dwa ze spalonego. Sędziował za zgodą obu kapitanów, p. Picz zupełnie słabo.

Ł. K. S. II.—Siła 3:2 (1:2). Drugie rozgrywki o mistrz. kl. B zakończyły się zwycięstwem rezerwy Ł. K. S-u, skutkiem czego Ł. K. S. II już poraz drugi staje się mistrzem kl. B. okręgu łódzkiego. Siła do 7 m. przed końcem zawodów prowadziła 2:1, dopiero w ostatnich minutach padła wyrównująca i zwycięska bramka. Gra naogół z lekką przewagą Ł. K. S-u, lecz lewa strona ataku Siły wykorzystuje nieliczne sytuacje podbramkowe i padają dwie bramki (Hahn i Jezierski). Gra prowadzona dość brutalnie ze strony Siły, która nadużywała siły fizycznej w stosunku do swego słabszego i młodszego przeciwnika. Wybitny wyjątek stanowił lewy skrzydłowy swą grą nadzwyczaj fair. Karny rzut strzela Ł. K. S. w ręce bramkarzowi. Pod koniec gry przebija się prawy obrońca Ł. K. S-u i lekkim strzałem przesuwa piłkę między nogami bramkarza do siatki. 4 minuty przed końcem zdobywa głową zwycięską bramkę prawy łącznik Nowakowski z centry lewego skrzydła. Tuż przed końcem usunął sędzia obrońcę Siły Waltera za kopnięcie przeciwnika. Usunięty dziwił się, że „jakto można usunąć z boiska sierżanta sztabowego". Sędziował p. Salomonowicz energicznie.

Union III.—Ł. T. S. G. III. 4:1 (1:0). O mistrz. kl. C. Sędzia p. Pański.

15. 8. Mazovia—Samson 4:1 (2:1). Sędziował p. Cyll.

G. M. S.—Union 2:1 (1:0). Powyższy wynik pokazał jasno jak na dłoni już chyba poraz setny, że nie należy lekceważyć nawet najsłabszego przeciwnika, toteż wstawienie 5 rez. graczy do składu Unionu pomściło się przegraną z drużyną C-kl. G. M. S. coprawda „sławy" u nas jeszcze niema, lecz ma za sobą opinję, jako drużyna ambitna i zgrana, a to chyba trochę wystarcza, aby jej nie lekceważyć, choćby tym, który lekceważy, był i klub A-kl. Zwycięstwo G. M. S-u zupełnie zasłużone. Jedyną bramkę zdobył Union z winy bramkarza G. M. S-u, który odwrócił się na linji bramkowej z piłką tak, iż piłka znalazła się poza linją. Gra nierówna, z chwilową przewagą jednej, to drugiej strony, była ostrą i nawet dość brutalną, co należy w lwiej części zapisać na rachunek Unionu. Dobrze kryty lewy łącznik Fejer niesympatycznie się odwdzięczył za to przeciwnikowi. Publiczności, wobec ładnego dnia, dość dużo. Sędziował p. Hanke, trzymając w karbach obie drużyny.



Drużyna T. S. „Union" w Łodzi.

18. 8. Hakoah—Kaniów 1:0 (1:0). Na oślizgłem po deszczu boisku D. O. K. rewanżowe zawody, tymrazem zakończone zwycięstwem Hakoahu. Zwycięską bramkę strzelił Segał po rzucie z rogu. Gracz ten tem uświetnił swój jubileusz, gdyż grał poraz 50-ty w barwach swego klubu. Gra do pauzy dość ostra, lecz fair. Nie widać czyjejkolwiek przewagi. Jedynie Kaniów stwarza więcej niebezpiecznych sytuacji pod bramką Hak., lecz ani razu niewyzyskanych. W II. poł. gra ospała, chaotyczna. Jeśli chodzi o charakterystykę obu klubów, to Hakoah posiada dobre tyły (obrońca Rosenblatt) i ładnie kombinujący atak, lecz zato pomoc słaba (prócz lewego pomocnika), zanadto trzyma się defenzywy. Kaniów posiada zupełnie słabe tyły, bramkarz niepewny, tosamo obrona; atak kombinuje na miejscu i brak mu ciągu na bramkę i strzałów, pomoc niezła. Sędzia, p. Fiedler, zadowolnił.

19. 8. D. O. K. IV. (Łódź) — D. O. K. I. (Warszawa) 5:0 (2:0) Stała przewaga D O. K. IV., które reprezentował 28 pułk, zasilony Śledziem z Ł. K. S., skutkiem czego Ł. K. S. wyjechał na zawody mistrzowskie do Poznania bez tego gracza. Publiczności około 2.000. Sędzia p. Dietel. *Zyśko.*

Z Poznania. Zapowiadany przyjazd do Warty węgierskiego Vasasu, oraz wiedeńskiej Admiry w ub. niedzielę nie doszedł do skutku i w ostatniej chwili zareklamowano mecz Warta — Poznania, który dał pierwszej słabe zwycięstwo 3:1. Poznania grała dobrze i starała się utrzymać wynik jaknajkorzystniejszy. Warta, która wystąpiła bez Cellera i Einbachera, grała słabo, widocznie długa przerwa była główną przyczyną tegoż. O ile Warta podczas rozgrywek o mistrzostwo Polski się nie poprawi, to wątpliwem staje się pierwsze, a nawet i drugie miejsce w grupie zachodniej. W każdym razie życzymy Warcie, która umie walczyć z godnością, by okręg poznański zareprezentowała jaknajlepiej, oraz najpomyślniejszych wyników.

Dzień 5 bm. przyniósł nam mistrza kl. B. Warta II. pokonała Polonię 4:1. Gra żywa z lekką przewagą zwycięzców. Do klasy A wchodzi zatem Polonia, w miejsce Ostrovii. — W klasie C zdobyła mistrzostwo ruchliwa Urania w Starołące, pokonywując swego rywala Wartę III 4:1 i 3:2. — Rozegrany mecz towarzyski Unja II — Zorza dał zwycięstwo pierwszej 3:1. Gra ostra, celowała obrona Zorzy.

Poznania — Unja 0:2 (0:1). Po zwycięstwie Unji nad Pogonią 3:0, mecz z Poznanią budził zrozumiałe zainteresowanie. Toteż mimo dnia roboczego stawiła się pokaźna garstka widzów. Unja ma korzystniejszą stronę, atakuje niebezpiecznie i ma lekką przewagę, lecz tyły Poznanii z Nowakowskim w bramce pracują bez zarzutu. Z podania prawoskrzydłow. uzyskuje Szepe 1 bramkę. Znowu kilka wzajemnych ataków i przerwa. W II. poł. gra równa, obie strony pudłują z bliskich odległości. Z pięknej kombinacji trójki uzyskuje Klepacki drugą bramkę, niemożliwą do obrony. Ostatnie 15 min. gra ostra. Malski schodzi z boiska z powodu potłuczenia, odtąd gra Unja w 10-tkę. Sędzia p. Brzeziński mało zważał na foule. W Unji wyróżniał się Bukowiecki w obronie, Bestyński w pomocy, oraz trójka ataku. W Poznanii dobry był Nowakowski w bramce, Pawłowski w pomocy i Repeła, Hein w ataku. Gra naogół spokojna, kombinacyjnie możliwa, prowadzona w żywem tempie. Na meczu była obecną drużyna krakowskiej Wisły z prezesem p. Dembińskim na czele.

Warta — Wisła (Kraków) 4—2 (2—1). Mistrz. Polski. Przy pięknym dniu stają dwaj najpoważniejsi kandydaci o tytuł mistrza grupy zachodniej do walki. Naprężenie u publiczności wielkie. Po półgodzinnem opóźnieniu, spowodowanem nieprzybyciem sędziego wyznaczonego (kpt. Bilora ze Lwowa), objął sędziowanie p. Brzeziński.

Drużyny: Wisła: Wiśniewski, Stopa, Kaczor, Krupa, Śliwa, Majcherczyk, Adamek, Danc, Reyman, Kowalski, Balcer. — Warta: Zasada, Olszewski, Celler, Janicki, Kosicki, Spojda, Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dobert.

Do przerwy gra ładniejsza, spokojniejsza, kombinacyjnie lepsza od drugiej części, która była więcej ostrą i uwydatniała się wyłącznie grą o punkty. — W I. poł. miała Wisła lekką przewagę, pracowała jednak za dużo trójką ataku, w II. poł. gra zmienna. Pierwsze dwie

bramki powinien był Wiśniewski trzymać z powodzeniem, gdyż były możliwe do obrony. — Zmienne ataki. Strzały Danca, Stalińskiego i Reymana, oraz wzajemne rogi, bez rezultatu. Dopiero przebój Stalińskiego w 24 min. przynosi 1-szą bramkę dla Warty. Z kombinacji Staliński — Einbacher zdobywa ostatni w 25 min. 2 bramkę. Warta prowadzi 2:0. Za rękę Olszewskiego (27 min.) rzut karny, Danc bije silnie w słupek, Reyman główką przenosi nad poprzeczką. Wolny Reymana, Olszewski ratuje na samej linji bramkowej. Dalej nacierają goście, zamieszanie pod bramką Warty, piłka odbija się o własną obronę i pada 1. bramka dla Wisły w 38 m. Adamek z przeboju strzelą, ratuje pewnie bramkarz. Przerwa. Warta ogranicza się do defenzywy, w ataku gra bez Nizińskiego, który jako czwarty wzmacnia pomoc (aż do osiągnięcia 4. bramki). Teraz Warta na froncie, Dobert celnie bije do bramki, Wiśniewski broni brawurowo. W 20 min. Einbacher strzela 3. bramkę dzięki nieuwadze bramkarza Wisły. Gra nerwowa, ataki zmienne. Znowu atak Wisły i Reyman uzyskuje ostatni punkt. 29 min. przynosi Warcie 4. bramkę przez Nizińskiego, której Wiśniewski, mimo ładnej robinsonady, nie mógł obronić. Dalsza gra nie przynosi zbyt ciekawych momentów. Niziński zamierza się do strzału, już liczono na 5 bramkę, gdy sędzia kończy grę. Rogów 7:4 dla Wisły.

U gości najlepsza obrona, Wiśniewski słaby (słabszy, niż na meczu 13. V. z Unją), podobno chory. Pomoc również nie dopisała, jedynie Majcherczyk mógł zadowolnić. Atak, gdyby więcej strzelał, możeby coś więcej, niż dwie zdobyte bramki, uzyskał. Balcer słaby, Danc za dużo się bawi. Wisła wogóle nie grała tak, jak zawsze. Warta grała nieco lepiej, aniżeli ostatnie mecze, nie była jednak w swej najlepszej formie. Bramkarz dobry, naogół mało miał pracy, w obronie lepszy Celler od Olszewskiego, w pomocy zadowolnił Janicki i Spojda. Kosicki mało przychodził na widownię, atak dobry, szczególnie strona Staliński-Einbacher-Niziński, która też uzyskała wszystkie cztery bramki. Sędzia p. Brzeziński, poza kilkoma drobnemi przeoczeniami, dobry i nic jemu zarzucić nie można. Starał się zawsze być tuż przy piłce, wbrew swej utartej opinji. — Publiczność naogół zachowywała się poprawnie. Jeżeli komu, to Wiśle szczędzono nieco braw, tak daleko jeszcze nasza publiczność nie dojrzała, by nagradzała równo i sprawiedliwie swoich i gości.

Komb. drużyna A. Z. S. — poniosła od „C" kl. K. S. Ruch dotkliwą porażkę 3—1 (2—1).

19. VIII. W a r t a — Ł. K. S. (*Łódź*) 1—1 (1—1). Po zwycięstwie Warty nad Wisłą liczono z całą pewnością i teraz na zwycięstwo miejscowych, lecz rachuby zawiodły. Łodzianie przedstawiają poważnego przeciwnika. Przy ca 3000 udziale widzów staje Łódź, bez Śledzia, Warta w zwykłym składzie. Boisko nieco rozmokłe, ślizkie, wskutek deszczu.

Gra staje się odrazu nerwową i ostrą, przez co często zmuszony jest wkraczać sędzia. Goście lekko naciskają, ataki nie przynoszą rezultatu. W 11 min. uzyskuje Niziński bramkę dla Warty, którą bramkarz puścił z rąk. Miejscowi więcej na froncie przypuszczają szereg ataków. W 16 min. pudłuje Dobert z pewnej sytuacji. Łodzianie prą całą siłą naprzód, błyskawiczny wypad Szpurny, który przewózkowawszy Olszewskiego, uzyskuje wynik remisowy. Gra toczy się dalej ze zmiennem szczęściem po całem boisku. Dwa rogi dla Warty nie przynoszą zmiany. Przebój Przybysza niweczy bramkarz. Druga połowa przedstawia obraz typowej gry o punkty. Obie strony uciekają się do gry ostrej. Pierwsze chwile należą do gości, zwolna bierze inicjatywę Warta, która ma też prawie cały czas lekką przewagę. Liczne ataki miejscowych świetnie paruje bramkarz. — Przybysz kilka razy bije z bliska, lecz ma pecha, wszystko idzie obok. W ostatnich chwilach gra staje się formalnie nieznośną, bezcelową, kopanina, publiczność także zbytnio się rozrzewniła tak, że sędzia musiał prosić o spokój. Warta uzyskuje jeszcze róg bez rezultatu. Zadowolniła nas jedynie l. połowa. Kombinacyjna gra bardzo utrudniona, wskutek deszczu i rozmokłego boiska. Goście mają dobry start i bieg. Z graczy wyróżnić wypada w Ł. K. S.: Otta, Piotrowskiego i Szpurnę, w Warcie: Spojdę i Cellera. Sędzia p. Mandl, poza przeoczeniem kilku spalonych i foulów, dobry i b. energiczny. *Tep.*

Z Warszawy. Najgorsze — to odmowy zagranicznych klubów. Z zapowiedzianych na sierpień meczów z DSV Liga Opawa, Hakoah, Old Boys, Admira i Polonia (Czerniowce), tylko zawody Warszawianki z Opawą doszły do skutku. Trzy kluby nie przybyły do Polonii, zaś do Legji rumuńscy Polacy (Polonia – Czerniowce) Na przyszły tydzień mamy zato duże, pewne imprezy. Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce, oraz mecz Polonia — Cracovia. Mecz Polonii z WKS Lublin (o mistrz.) został odłożony na wrzesień.

14/8. L e g j a — O r k a n 5:0 (1:0). Orkan pokazał grę bardziej zwartą od przeciwnika, musiał jednak ulec przewadze fizycznej i rutynie Legji w ostatnim kwadransie. Sędzia p. Bednarski.

14/8. 13 p. p. — 1 p. l o t n i k ó w 4:1 (3:1). Finał o mistrz. DOK Sędzia kpt. Loth.

S p o t k a n i a t o w a r z y s k i e: Orkan komb. — Ruch 4:0; Olimpia II — Olimpia I 1:0; Polonia III — Legja III 5:0.

15/8 W a r s z a w i a n k a—M a k k a b i 0:0. Warsz. z 4 rez. Zawody b. ciekawe, obfitowały w szereg momentów b. interesujących. Przewaga Warsz. była wielką. Makkabi murowała, szczególnie pod koniec. Rogów 10:2 dla Warsz. Sędzia p. Krukowski dość bobry, choć przeoczył jedną bramkę, obronioną już poza linją bramkową przez bramkarza Makkabi, Dinera (najlepszy gracz na placu).

15/8. L e g j a — S o k ó ł (Toruń) 5:0 (3:0). Duża przewaga miejscowych nad dość słabą drużyną gości. Toruniacy są dotychczas jedynie materjałem.

Zawody towarzyskie: Olimpja — Makkabi II. 3:0, Warsz. II. — Ruch 1:4.

18. VIII. Makkabi — WKS. Pogoń 2:2 (1:2). WKS. Pogoń jest kandydatem do kl. B. Po przerwie przewaga Makkabi.

19. VIII. P o g o ń (L w ó w) — P o l o n i a 5:1 (2:1). Mistrzostwo Polski na r. 1923. Spotkanie to właściwie miało zadecydować o tytule mistrza grupy wschodniej. Toteż zainteresowanie ogromne. Pogoń, mistrz Polski na r. 1922 pokazała, iż pomimo wielu „ale" grała po mistrzowsku i ma bardzo duże szanse do zdobycia mistrzostwa i w roku bieżącym. Szczególnie gra napadu jest rzeczywiście świetną. Wyróżnią się lewa strona Garbień-Szabakiewicz, bardzo przebojowa. Wogóle cała drużyna zasłużyła na pochwałę. Obrona i bramkarz mieli pozatem dużo szczęścia. Polonia (wprawdzie bez Czyżewskiego i Grabowskiego) słabiutka, Pogoń robiła właściwie, co chciała. Jedynie Czajkowski, Loth I. i Gebethner zadowolnili. Gospodarze grali b. nerwowo i chaotycznie, goście pewnie i równo. Technicznie „Poganiacze" przewyższają tutejszych o klasę. W drugiej połowie napadł szedł koncertowo, wzbudzając zachwyt publiczności. Polonia grała w napadzie zupełnie bezładnie (tak słabego dnia napad niemiał jeszcze), w obronie chwilami nawet rażąco brutalnie. Pierwszą bramkę uzyskuje Polonia (Malinowski)

z winy Mietka w bramce Pogoni. Pogoń rewanżuje się do przerwy przez Szabakiewicza i Garbienia. Po pauzie, wśród ciągłych ataków gości padają jeszcze trzy bramki (Garbień, Wacek, Bacz). Sędzia dr. Lustgarten z Krakowa jak zwykle świetny. Publiczność zawiodła się na swych pupilach, toteż po przerwie trzymała stronę gości. Pogoń rzetelnie zasłużyła na wynik i jeżeli tak dalej pójdzie, to nietylko tytuł mistrza grupy wschodniej, ale i mistrzostwo Polski ma w kieszeni. *Dz.*

Ze Lwowa: Lwów wyczerpał się. Pogoń i Hasmonea zapełniły meczami cały upalny lipiec. W sierpniu kanikuła. Pogoń zajęta mistrzostwami Polski, szanuje swe siły; nieudolne zaś kierownictwo sportowe Hasmonei, nie mając planu sportowego, wysyła swój pierwszy garnitur do... Sambora. Tylko Czarni pracują, zmagając się z wojskowymi. W międzyczasie Wydz. Gier i Dysc. wysłał nareszcie w bój młodsze drużyny.

Mistrzostwa B kl. drużyn o wejście do kl. A i zejście do kl. C. W szranki stają: Czarni II., Pogoń II., Pogoń (Stryj) i Sokół (Stanisławów) o mistrz. okręgowe B kl. i równocześnie wejście do A kl. A. Z. S. i R. K. S. ze Lwowa, plasując się po rezerwach klubów lwowskiej A kl., walczą w rozgrywkach kwalifikacyjnych.

Najgorętsza walka odbędzie się między Pogonią stryjską, a Czarnymi II. Dotychczasowe wyniki z pierwszej rozgrywki są: 12. VIII. Pogoń (Stryj) — Pogoń II. 6 : 0, Czarni II.—Sokół (Stanisł.) 4 : 0, AZS.—RKS. 2 : 2.

Równocześnie odbyły się zawody kwalifikacyjne o zejście do kl. C. Pecha miały 2 kluby lwowskie Biali i Orlęta, zapowiadające się z początkiem sezonu wyśmienicie. Taksamo nie dopisała stara Korona (Sambor) i Hakoah (Stanisławów). Dwa z tych klubów zejdą do kl. C., aby zrobić miejsce dwom C-kl. klubom, najprawdopodobniej Metalowi ze Lwowa i Jehudzie z Tarnopola. Pierwsze rozgrywki dały wyniki: Korona — Orlęta 6 : 3, Biali —Hakoah 6 : 1.

Z towarzyskich meczów zanotować można zawody Czarnych z 19 p. p. 1 : 0 dla wojsk. i 7 : 0 dla Czarnych. Wojskowi, to gracze fizycznie dobrze zbudowani, twardzi, ale surowi i czasami lubujący się w foulach. Dobry trener mógłby wyrobić drużyny wojsk. (świetny i liczny materjał) na pierwszorzędne siły bez starych „kanonów", które raz wykazują formę, drugi raz przewracają świat i opinję na opak. Stereotypowe zawody Czarnych z Lechią 2 : 2 nietylko nie dają emocji, ale nawet i kasy, choć bez konkurencji. Świeże siły u Czarnych dadzą się skwalifikować na poważniejszych zawodach. Jedynie o Gierasie można już teraz powiedzieć, iż jest cennym nabytkiem. Dość dobrze zapowiadają się Harasymowicz, l. łączn. i Kopeć III. Lechia nieskrystalizowana. Dużo ubytków, nowi jeszcze nie w nastroju. — Z B kl. drużyn żywą działalność wykazuje II. drużyna Hasmonei, sromotnie bijąc drużyny I-sze Jutrzenki i Metalu. Pierwszych 6 : 0, drugich 4 : 1.

18. VIII. W a r s z a w i a n k a (Warszawa)—C z a r n i 0 : 4 (0 : 0). Rogów 10 : 1 dla Czarnych. Warszawianka z kilkoma rez. Czarni bez Hawlinga. Gra prawie na jedną bramkę, co wskazuje ilość rogów, zwłaszcza w II. poł. 4 słupki Wójcika i pech w strzałach ataku Cz. nie dają stosunku odpowiedniego. Czarni dobrze nie grali, Warszawianka niżej krytyki. Trójka środkowa z Szenajchem (bez Gacheta) dobrze kombinuje, skrzydła i pomoc nie dopisały, bramkarz szczęśliwy. U Czarnych Miller, Kopeć III. i Gieras b. dobrzy. Harasymowicz dobrze się zapowiada. Gieras powinien grać na środku pomocy, Kopeć III. na centrze ataku. Wójcik na pr. łączniku. Bramkami podzielili się Kopeć III (2), Wójcik 1 i goal własny. Sędziował p. Boder.

19. VIII. C z a r n i—W a r s z a w i a n k a 5 : 1 (2 : 1). Obie drużyny w komplecie. Czarni wykazali dobrą grę, ambitną i zaciętą we wszystkich linjach. Warszawianka przedstawiła się jako zespół bardzo słaby. Jedyne plus, to zgranie i dobry bramkarz, reszta przeciętna, w polu dobrzy, przed bramką beznadziejni. Pierwszego goala strzelają w 10 m. Warszawiacy. Z przebojów pr. skrzydła, wskutek błędów obrony Warszawianki (obrońcy się nie rozumieją!), strzela Kopeć III. 2 po sobie następujące goale. W 50 m. Czarni strzelają z of-side 3 goala, w 58 m. Kopeć III. strzela 4 goala. Karny rzut do Warszawianki, bity przez Harasymowicza w ręce bramkarza. W 77 m. strzela Wójcik 5 bramkę. Za rzekomy foul strzela Hawling (nawoływany przez publiczność) karny rzut, bramkarz odbija, Hawling dobija, atoli bramkarz łapie przytomnie. W II. poł. Hawling rozbija l. skrzydło Warszawianki, które też schodzi z boiska. Gra naogół fair. Warszawiacy przedstawili się sympatycznie. Czarni poprawiają się w formie. Rogów 5 : 3 dla Cz. Sędziował Gött. Publiczności mało.

Zawody powyższe poprzedził mecz o mistrz. kl. B. między Pogonią ze Stryja, a Czarnymi II. 5 : 1 (2 : 0). — Pogoń przedstawia się b. dobrze, jedynie gra jej jest za ostrą. Czarni grali gorzej, jak zwykle, zwłaszcza pomoc, która nie zasilała ataku. Pogoń grała ambitnie, snać świadoma, że mecz ten może zadecydować o mistrz. kl. B. które, nawiasem mówiąc, rzetelnie jej się dziś należy. Prawa strona Pog. z Czechem i Hönigem, Paraszczakiem na pr. pomocy, b. dobra. Rogów 5 : 3 dla Czarnych. — Sędziował N. Schargel. *ds.*

Druga niedziela rozgrywek o pozostanie w kl. B przyniosła następujące wyniki: Biali — Korona (Sambor) 4 : 0 (0 : 0). Hakoah (Stanisławów) — Orlęta (Lwów) 3 : 2 (1 : 1). Hasmonea II — Dent. Kl. Sp. 6 : 1 (2 : 1). Jutrzenka III — Lechia IV 2 : 2. Amatorzy II — Naprzód 3 : 0. Metal II — Metal „old-boy" 5 : 3. *J. K.*

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. Austrja — Finlandja 2 : 1 (1 : 1). 40.000 widzów. Obie bramki strzelił Wieser. Sędzia Cejnar, Praga. — Wiedeń-Praga 2 : 1 (2 : 1)!! Bramki strzelili: Wieser i Uridil dla Wiednia, Dvoracek dla Pragi. Sędzia Mutters wykluczył Dvoracka z boiska. Najlepsi na boisku Scheuer (Hakoah), Blum (Vienna), Nietsch (Rapid). Praga bez Kady. W repr. Austrji grał Kuthan w miejsce Schaffera, ale był b. słaby. — Sportclub Bratislava 4 : 2 (2 : 1), Rapid-WAF 3 : 1 (1 : 0), Vienna-Bewegung XX. 2 : 2, Wacker-Red Star 1 : 1 (0 : 1).

Bratislava. Wiedeń-Bratislava 1 : 0 (0 : 0). Bramkę strzelił Hofbauer II.

Praga. DFC - Cechie Karlin 3 : 1 (2 : 1)! Slavia-Malostrańsky 7 : 3 (3 : 2), Viktoria Žižkov - CAFK 2 : 2.

Cieplice. Teplitzer FC - Guts Muts Drezno 8 : 1 !!

Berlin. Berlin - Praga 3 : 3 !

Budapeszt Vivo - MTK 1 : 0 (1 : 0)!! BTC - Ujpesti 2 : 1 (2 : 0)!! Vasas - Kispesti 4 : 3 (0 : 3), 33 - Törekves 1 : 0 (1 : 0)!, UTSE - Zuglo 1 : 0 (1 : 0), Węgry-Finlandja 3 : 2.

Rozmaitości sportowe.

Polonia warsz. doznała wysokiej klęski od Pogoni lwowskiej.

B. kl. Sparta — Poznań obchodzi 26 bm. 10-ciolecie swego istnienia, z której to okazji rozegrą mecz z Posnanią.

Wrażenia z zawodów o mistrzostwo drogowe Polski w Poznaniu 5. 8. 1923 r.

W tym roku Związek Towarz. Kol. polecił urządzić zawody powyższe Pozn. Tow. Cykl. i Mot. na przestrzeni 200 km. Do Poznania zjechali niektórzy zawodnicy na kilka dni przed 5. sierpnia, aby poznać teren wyścigów. Zaciekawienie zawodami w kołach kolarskich było ogromnem, toteż zjazd był bardzo licznym. Jak zwykle najliczniej reprezentowaną była Warszawa, kolebka sportu kolarskiego, następnie Kraków, Łódź, Lwów itd. Z Warszawy przybyła wycieczka kilkunastu kolarzy, która wybrała się na objazd Pomorza. Ze Lwowa 4 ech kolarzy odbyło drogę do Poznania rowerami, przyczem czuli się bardzo dobrze; z powrotem wracać mieli również na rowerach.

Do zawodów zgłosiło się 25. kolarzy. Żywo omawiano szanse poszczególnych zawodników. Ogólnie mówiono, że walka o mistrza rozegra się między zeszłorocznym mistrzem Polski, Wiktorem Höchsmanem z K. K. C. M. Kraków, a Zawadzkim, mistrzem Wojew. warsz. Mistrz z r. 1921, Lange, nie przybył, gdyż przerzucił się na jazdę na torach. Warunki jazdy były ciężkie, rowery oplombowane, wymieniać ich nie wolno, pomocy żadnej, każdy z jeźdźców musiał posiłek, rezerwowe gumy, klucze itd. mieć ze sobą. Uważam, że niesłusznym jest zakaz wymiany rowerów, gdyż zawody te mają wykazać sprawność jeźdźca, a nie roweru. Zdarzyć się może, że najlepszy jeździec wskutek przypadku zepsucia roweru odpadnie, przez co wynik wyścigów nie będzie miarodajnym, a o mistrzostwie może rozstrzygnąć prosty przypadek. Sprawę tę należałoby na zjazdach kolarskich omówić i zadecydować.



Drużyny piłki wodnej Hakoah (Bielsko), Jutrzenka (Kraków).

Rano dn. 5 bm. ruszono na drogę Swarzędzką, na której znajdował się start, 3 km. za Poznaniem. Bieg odbywał się na drodze do Inowrocławia przez Gniezno i z powrotem 200 km. Na starcie muzyka wojskowa, miejsca przygotowane dla publiczności, Poznaniacy rozdzielają opaski sędziowskie pomiędzy delegatów Towarz. kol. Zawodnicy grupują się przed startem, nadchodzi godzina startu, jednak starter nie puszcza biegu, gdyż zawodnicy z Warszawy spaźniają się. Widać zdenerwowanie u zawodników, delegaci Warszawy zaniepokojeni spaźnianiem się swych ulubieńców, a kapitan Związku, Wojtkiewicz, obmyśla karę dla Warszawiaków. Wreszcie o godz. 9'45 zastępca prezesa sędziów, generał Milewski, puszcza jeźdźców. Jest ich 18, bez Warszawiaków. Na czoło wysuwa się odrazu Höchsman, za nim Łazarski, obydwaj z Krakowa. W kilka minut po rozpoczęciu zawodów przybywają do startu Warszawiacy, jest ich tylko dwóch, Zawadzki i Gronczewski. Sędziowie dopuszczają ich do biegu z tem, że spóźnienie doliczonem zostanie do ogólnego czasu.

Po puszczeniu biegu okazuje się, że niema automobili dla sędziów, ani dla sprawozdawców, a będzie tylko auto sanitarne. Podobno wojskowość w ostatniej chwili zawiodła. Prezes „Unionu“ z Łodzi, przemysłowiec Thiele, ofiarowuje auto swego kolegi, do którego wsiada w charakterze sędziego prezes K. K. C. M. z Krakowa, Inż. Treutler. Auto wyrusza w pół godz. po rozpoczęciu biegu i pędzi z szybkością 70 km. na godzinę. Na 2-im km. Gronczewski z Warszawy powraca do startu z powodu defektu maszyny. Pędzimy dalej, szosa równa, znakomita, pochmurno, wiatr, nawet chłodno, dla cyklistów średni czas. Zdaje się, że niedługo zawodników dopędzimy, jednak na 7 ym km. przymusowy godzinny postój i naprawa magnetu. Mijają nas 2 prywatne auta, a wkońcu i bardzo spóźnione sanitarne auto z kap. Wojtkiewiczem, wszyscy pokpiwają z nas a my zagryzamy wargi. Ruszamy po godzinie z tem przeświadczeniem że zawodników prędko nie dojdziemy. Szofer wziął na „ambit“ i pędząc 80 km. na godzinę mija wszystkie auta. Przed Gnieznem spotykamy dwu zawodników poznańskich. W Gnieznie 52 km. godz. 11'25 znajdujemy O. Müllera z Łodzi (Union) w otoczeniu tłumów, który z miną niedoszłego mistrza pokazuje rower z połamanem tylnem kołem. Jechał on 3-ci z rzędu, pierwszy wyrywa Höchsman i prowadzi Łazarskiego. Jedziemy dalej! Do Gniezna wszystkie punkty dróg krzyżujących się były należycie obsadzone. W samem Gnieznie skauci doskonale pełnili służbę informacyjną. Wszędzie po wsiach i miasteczkach widać było zainteresowawie, a zarazem zrozumienie wyścigów. Za Gnieznem natomiast głucho i pusto. Żadnych kontrolorów, ani tzw. komisarzy Mijamy dalszych 3 zawodników, a o godz. 11'36 na 60 km. spotykamy Zawadzkiego, który jedzie w dobrej formie i mimo spóźnienia do startu o 7 min. zdołał minąć 6 ciu jeźdźców. Przed nami jeszcze 12 zawodników, spodziewamy się dopędzić ich na półmetku w Inowrocławiu. Chcemy widzieć i obserwować jazdę Höchsmana, kandydata na wyścigi drogowe międzynarodowe w Zurychu. Wtem auto staje, a szofer oświadcza, że musimy wracać, gdyż benzyna kończy się!! Kilka przekleństw i wracamy jak niepyszni do Gniezna po benzynę. Trafiamy na przejazd motocyklistów, którzy w tym dniu mieli wyścigi na przestrzeni 115 km. Poznań - Września - Gniezno - Poznań. Postanawiamy zjeść

obiad w Gnieznie i czekać na zawodników w drodze powrotnej. Szofer, po opatrzeniu auta, melduje nowy defekt, złamanie widełek w skrzynce trybów, automobil wędruje do mechanika, a my wszyscy czekamy na I-szy pociąg z Poznania, który odchodzi dopiero o 7-mej wieczorem. Pocieszamy się, że przynajmniej będziemy mieli sposobność dokładnie obserwować zawodników. Obliczamy, że najwcześniej o godz. 3-ciej pojawi się pierwszy jeździec. Po obiedzie zjawiamy się na przestrzeni, aby dowiedzieć się od skautów, że Höchsman o godz. 2'20 przejechał w doskonałej formie Gniezno, a więc o 20 m. wcześniej, niż nasze najśmielsze obliczenia. Stwierdzamy, że prześladuje nas tego dnia pech i postanawiamy wszystkie dalsze niepowodzenia przyjmować z rezygnacją. — O godz. 3'08 przejeżdżają Stieglitz i Chyłko z Krakowa, bardzo zmęczeni, godz. 3'10 jakiś jeździec z W. T. C. Warszawa, który błąkał się niewiadomo w jakim celu na przestrzeni wyścigowej, godz. 3'18 Łazarski przemęczony, 3'30 Wroński, (Kraków), Ford (Łódź) w dobrej formie, z Poznania Nr. 7; 3'49 Zawadzki i Skalski z W. T. C. Warszawa, oraz 2-ch Poznaniaków. Zatem Höchsman już w Gnieznie wyprzedził Zawadzkiego o 1 godz. 20 m. (po odliczeniu 7 m.) Reszty jeźdźców nie mogliśmy się doczekać, a ponieważ auto sanitarne również przejechało z kilkowa inwalidami-cyklami, przeto pociągiem powróciliśmy do Poznania, żałując, że na mecie nie będziemy mogli obserwować zawodników.

W Poznaniu dowiedzieliśmy się o wyniku (podaliśmy szczegółowo w poprzednim nrze). Zwyciężył we wszystkich miejscach Kraków. Höchsman KKCM. Kraków w doskonałej formie w czasie 6 g. 53'24 (nowy rekord Rzeczypospolitej Polskiej). Zawadzki nie dojechał do mety, Piskorski, mistrz Poznania, również utknął w drodze. Wyścig ten okazał, że Höchsman niema dotąd konkurenta w Polsce w wyścigach drogowych. Różnica czasu między nim, jako I-szym, a II-gim, jest 56 m., a więc prawie godzina. Różnica ta mogłaby być jeszcze większą, jeżeli uwzględni się, że Höchsman od Gniezna 52 km. do mety jechał bez 8-miu sprych w tylnem kole oraz, że na prowadzenie swego przyjaciela „Janka" (Łazarskiego) stracił jakie 20 min. Rezultat ogólny nie jest pocieszającym, a nawet bardzo groźnym dla dalszego rozwoju kolarstwa drogowego. Jeżeli nie chcemy pozostać na szarym końcu w tym sporcie między państwami europejskiemi, musimy użyć wszelkich sił, aby zachęcić młodszych zawodników do celowego trenowania.

O godzinie 10. wiecz. odbyła się wspólna kolacja w rest. przy ul. Masztalarskiej, do której zasiadło z górą 100 osób. Nastąpiły przemowy. Imieniem Związku mówił kap. Wojtkiewicz, przyczem wręczył mistrzowi Polski, Höchsmanowi, wędrowną nagrodę Komitetu Igrzysk Olimpijskich, przedstawiającą gladjatora, odlanego w bronzie, życząc mu, by nagroda ta pozostała przy nim na stałe (p. Höchsman musiałby wziąć jeszcze mistrzostwo w r. 1924). Bardzo ładnie przemawiał sędziwy prezes Sokoła, Biskupski, jeden z najstarszych kolarzy w Europie. Z jego przemówienia dowiedzieliśmy się, że Poznań przystępuje do budowy własnego toru kolarskiego z betonu przy pomocy ofiar tamtejszego społeczeństwa. Szczęść Boże!! Przykład, godny naśladowania, nawet w Krakowie. Jako ostatni mówił imieniem Krakowa inż. Treutler, prezes K. K. C. M., dziękując zawodnikom krakowskim, a w szczególności Höchsmanowi za chwałę, jaką okryli Kraków, zdobywając mistrzostwo i wszystkie nagrody Związku. Kap. Wojtkiewiczowi zrobiono owację, jako zasłużonemu i niezmordowanemu pracownikowi na polu kolarskiem, którego zasługą jest podniesienie kolarstwa w ostatnich ciężkich latach dla sportu. Kapitan Związku Wojtkiewicz, nie żałując trudu i pieniędzy, przybywa na każdy zjazd kolarski, aby swojem oddaniem się rozbudzić energję lokalnych Zarządów, specjalną opieką otacza on zawodników, jako tych, którzy stanowią fundament rozwoju kolarstwa. W przerwach między przemówieniami zrobiono owację zwycięzcom, a Poznań rozdał nagrody dla swych najlepszych zawodników za jazdę drogową na 200 km. i za jazdę na motorach.

Kilka jaszcze słów o organizacji wyścigów. Organizacja nie należała do najlepszych mimo, że gospodarze robili, co mogli. Nie zawsze chęci wystarczają, poznać było brak rutyny. Wyścig na 200 km., trwający 7 - 9 godz. wymaga: a) dobrego obstawienia całej przestrzeni, b) automobilu ciężarowego do zbierania rowerów i zawodników, c) automobilu sanitarnego z doraźną pomocą, d) automobilu osobowego dla sędziów, kontrolorów i sprawozdawców pism, który mógłby śledzić cały bieg od startu począwszy, e) na półmetku bufet z przekąskami, z wodą sodową, lemoniadą i t. p. (koniak zbyteczny!!) W wyścigach powyżej opisanych brakowało wiele z powyższych wymagań. Najdotkliwiej odczuli zawodnicy brak nawet zwyczajnej wody na półmetku. Uderzał brak sprawozdawców dziennikarskich i sportowych. Przekonani jesteśmy, że Poznań przy swoich dobrych chęciach w przyszłości prześcignie inne miasta w urządzaniu wyścigów i zjazdów. Wkońcu nadmieniamy, że należałoby w dalszym ciągu pozostać przy urządzaniu mistrzostw rocznych w sposób dotychczasowy, t. j. co roku w innem Województwie, albowiem bardzo korzystnie wpływa to na propagandę kolarstwa, oraz wyrównuje szanse poszczególnych zawodników.

Obserwator.

Kolarstwo.

Höchsman nie wyjechał wcale do Zurychu na wyścigi szosowe o mistrzostwo świata z powodu niemożności uzyskania formalnych dokumentów.

Do Zurychu wyjechali tylko Szymczyk, Lange i Iko. Pono Stankiewicz również nie wyjechał.

Nasi kolarze odpadli w Zurychu już w przedbiegach, co było do przewidzenia. Chodziło więc tylko o obserwację mistrzów światowych i naukę zagranicznej techniki i organizacji.

Wyścigi cyklistów odbędą się w niedzielę dn. 26 b. m. w Krakowie na torze Cracovii.

WTC. urządziło dnia 12 b. m. wyścigi kolarskie. W programie było mistrzostwo Warszawy w szybkości. Wygrał go dość łatwo obecny mistrz Polski — Stankiewicz.

Wyniki: I. Mistrzostwo Polski: 1 przedb. — 1) Stankiewicz, 2) Kwieciński. 2) przedb. — 1) Iko, 2) Lange. 3 przedb. — 1) Szymczyk. Półfinał dla drugich. 1) Lange 13,2". Finał — 1) Stankiewicz 13,2", 2) Szymczyk, 3) Iko, 4) Lange.

II. Demi-fond 5 km. — 1) Stankiewicz, 2) Grochowski. III. Bieg 10 km. — 1) Lange 15'50,6", 2) Turowski, Łazarski (Cracovia) przybył czwarty. IV. Bieg zaprzyjaźnionych — 1) Łazarski (Cracovia). V. Juniorzy 1) Oksintycz. VI. Wyścig „Zachęty" 1) Wig.

Lwów. Sekcja kolarska ŻKS. „Jutrzenka" urządziła dnia 19/8 wyścig kolarski ze Lwowa do Janowa i z powrotem. W wyścigu wzięło udział 6 zawodników. 1) Zimmer, 2) Freilich. Wyniki wyścigu nieszczególne z powodu słoty. Organizacja zawodów dobra. *J. K.*

Lekka atletyka.

Wilno. Dnia 4 i 5 sierpnia odbyły się 7-me zawody lekkoatl. W skoku w dal z rozb. osiągnął por. Dobrowolski (K. S. 6 pp. Leg.) 6'26. w biegu 100 mtr. -- 11'8 w trójskoku 11'27. Reszta wyników przeciętna, jedynie w szubach osiągnęli zawodnicy WKS. Słonim niezłe wyniki. Szczegóły w następnym Nrze.

Mistrzostwo Wil. O. Z. L. A. 14 i 15 sierpnia. Zawodników taksamo jak i pubiczności było mniej, niż na ostatnich zawodach 4 i 5 sierpnia. Sędziowie pierwszego dnia licznie stawili się na zawody, prawdopodobnie z powodu oczekiwanej obecności na tychże b. Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Drugiego zaś dnia obowiązki sędziów spełniało kilku sędziów i niezajęci zawodnicy. Brakło na tych zawodach zawodników Makkabi, WKS. Wilno, 85 pp.

Wyniki: 18/8. Przedbiegi na 100 mtr. (st. 6). I. przedbieg 1) Herchold (5 pp. Leg.) 12'2. II. przedbieg 1) Dobrowolski (6 pp. Leg.) 11'8. — Rzut dyskiem (st. 11). 1) Stefański (WKS. Słonim) 32'78 (rek. Wil. OZLA). Przedbiegi na 200 mtr. (st. 8). I. przedbieg: 1) Knieszner (5 pp. Leg.) 27". II. przedbieg: 1) Filemonowicz (AZS) Poza konkursem staje do biegu por. Dobrowolski, osiągając czas 25'0". — Pchnięcie kulą (st. 9). 1) Kucharski (5 pp. Leg.) 9'66$^1/_2$. Wynik gorszy od uzyskanego na ostatnich zawodach (10.23$^1/_2$) z gowodu nieobecności Nawojczyka z 3 p. sap. — Przedbiegi na 400 mtr. (st. 8). I. przedbieg: 1) Doroszewski (AZS) 60". II. przedbieg: 1) Gawlicki (6 pp. Leg.) 60'2". — Skok w wyż z rozbiegiem: 1) Zegis (5 pp. Leg.) 152$^1/_2$ (rek. Wil. OZLA). Bieg rozstawny 4×100 unieważniony. — Bieg 1500 m. 1) Pietrzkiewicz (AZS) 4:43.4 (rek. Wil. OZLA), przychodzi do mety wcale wyczerpany w b. dobrym jak na Wilno czasie. — Przedbiegi na 110 m. z płotkami (st. 7). I. przedbieg: 1) Dobrowolski (6 pp. Leg.) 20". II. przedbieg: 1) Bańkiewicz (AZS) 21'2".

Drugi dzień zawodów 15/8: Finał biegu na 100 m. 1) Dobrowolski (6 pp. Leg.) 11'5 (rek. Wil. OZLA). — Bieg 5.000 m. (start. 3); 1) Dach (WKS. Słonin) 17:33'6 (rek. Wil. OZLA). Dach prowadzi bieg (25 okrążeń toru) i przychodzi do mety zupełnie niewyczerpany. Trenuje biegi długodystansowe. Materjał doskonały, lecz potrzebuje trenera. Całą przestrzeń robi jednem i tem samem tempem. — Skok w dal z rozbiegiem: 1) Dobrowolski (6 pp. Leg.) 6.24. Dobrowolski trochę zmęczony (stawał już poprzednio do 6 pktów) nie mógł osiągnąć swego rekordu 6.26. — Rzut oszczepem (st. 9): 1) Stefański (WKS. Słonim) 42.47 (rek. Wil. OZLA). — Bieg 200 m. 1) Filemonowicz (Strzelec) 25'8 (rek. Wil. OZLA). — Skok o tyczce (st. 3): 1) Skrzydlewski (WKS. Słonim) 2.68 (rek. Wil. OZLA). Poza konkursem Szemberg (AZS) osiągając 2.78 cm. — Bieg 400 m: 1) Doroszewski (AZS) 63". — Bieg 110 m. z płotkami: 1) Dobrowolski (6 pp. Keg.) 20'1" (rek. Wil. OZLA). — Trójskok: Dobrowolski (6 pp. Leg.) 11.31. — Bieg rozstawny 4×400: 1) Sztafeta 5 pp. Leg. 2) Sztafeta 6 pp. Leg. *L. R.*

Mistrz. Polski za rok 1923 odbędą się 25 i 26 sierpnia br. w Parku Sobieskiego (Agrykola) w Warszawie.

Program. Biegi: Bieg 100 mtr., 200 mtr., 400 mtr., 800 mtr., 1500 mtr. z przeszkodami. 110 mtr., z płotkami. Sztafeta 4×100. Sztafeta 4×400. Bieg 3000 mtr. drużynowy. Skoki: Skok w zwyż, skok w dal, trójskok, skok o tyczce. Rzuty: Rzut oszczepem, rzut dyskiem, rzut kulą. rzut młotem.

Dla Pań. Biegi: Bieg 60 mtr., 100 mtr., 200 mtr. 65 mtr. z płotkami. Sztafeta 4×60, sztafeta 4×100 Skoki: Skok w zwyż, skok w dal. Rzuty: Rzut oszczepem, rzut kulą Warnnki i szczegółowe wskazówki. Bieżnia żuzlowa 438 mtr. w obwodzie. Obowiązują przepisy F. I. A. A. (Szpalding 1921 r.). Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat P. Z. L. A. Warszawa, Wiejska 11, do dnia 19-go sierpnia b. r. włącznie. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Do zawodów dopuszczeni będą tylko zawodnicy związkowi, posiadający karty zgłoszeń P. Z. L. A., po uiszczeniu wpisowego w wysokości jednego złotego polskiego od zawodnika. Wpisowe należy odsyłać wraz ze zgłoszeniami, w przeciwnym bowiem razie nie będą przyjmowane.

Zwycięzcy otrzymują nagrody honorowe (względnie żetony). Ilość nagród dla poszczególnych mistrzostw ustaloną zostaje zależnie od ilości zgłoszonych zawodników. Zawodnicy, którzy uzyskają minimum, a ogłoszone w urzędowym komunikacie P. Z. L. A. nr. 2, otrzymują oprócz nagród honorowych odznaki związkowe, względnie dyplomy P. Z. L. A.

P. Z. L. A. daje wszystkim związkowym zamiejscowym zawodnikom bezpłatne kwatery, dlatego też przy zgłoszeniach należy podać, czy kwatera jest potrzebna, jakoteż dzień i godzinę przybycia do Warszawy.

Nurmi wraca teraz do formy, ale niewiadomo, czy da Wide'mu radę. Ostatnio osięgnęli oni na 2 klm. nast. czasy: Nurmi 5'30", Wide 5'28", czyli o 2" gorzej od rek. światowego.

Kolonja. Sommerosa postawiła rekord damski w skoku w wyż — 1 45.

Dnia 15 i 16 września w Rewlu odbędzie się Olimpjada akademicka państw bałtyckich. Związek AZS w Polsce wysyła 5 tennisistów i 15 lekkoatletów.

Warszawa. Mistrz. DOK. I. (11—14. VIII). Pięciobój nowoczesny — ppłk. Lecewicz; pięciobój żołnierski — kpr. Złotkowski; pięciobój lekkoatletyczny — chor. Walczak. Bieg 110 mtr. (pomyłka zamiast 100 mtr.) — Sośnicki 12'8"; 200 mtr. — Walczak; 400 mtr — Kulikowski 59"; 800 mtr. — Wolski 2'19"; 1500 mtr. — Wolski 4'50"; 4. klm. cross-country — Ratajczak 14'34"; 110 m. z płotkami — Ziembiński 20'4". Sztafeta 4×100 1 p. wojsk łączności. Kula — Bobrowski 9.78; dysk — Walczak 28.50; oszczep — Grosicki 36.73; w wyż — Weicht 1.52; w dal — Sośnicki 6.15; tyczka — Zachmyc 2.83; rzut ciężarem (28 f.) — 5.70. Organizacja spoczywała w wytrawnych rękach kpt. Lotha.

Helsingfors. Vilen 400 m. — 49,3; dysk — Nittymaa 47.90 (!). 4×400 m. — 3'23,8"; 4×100 — 43,8".

Warszawa. Związek Artystów Scen Polskich urządził dn. 19 bm. ciekawe zawody. W programie, obok wyścigów konnych (zwycięscy pp. Merge i Lenczewski) i psów (bardzo pociesznych) urządzono 2 biegi lekkoatletyczne: Bieg 800 m. 1. Karczewski I. (AZS) 2'18,5". 2. Karczewski II. 3. Wartalski. Bieg 3 km. 1. Ziffer (Legja) 10'31". 2. Fijałkowski. 3. Buczyński. Czasy słabe z powodu złej bieżni.

Wojciechowice. Zawody w obozie przysposobienia rezerw. 100, 400 m., skok w dal. rzut granatem i marsz 3 km. wygrał Mieszkowski J. (z Warszawianki) 12,2"; 60"; 5.44; 39.70; 18'30". Rzut kulą i dyskiem — Laskowski 8.90; 27 20; oszczep — Granulewicz 31.30; w wyż — Pągowski 1.55; tyczka — Liśkiewicz 2.42; 3 km. cross country 1. Kochnowski. Pływanie 100 mtr. i 1 km. — Heszowski i Zawadzki. Pięciobój — Mieszkowski. *A. S.*

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.